Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, sobota 10 października 1936 r. Nr. 282

Śmiertelny strzał na czesko-polskiej granicy

Czeski strażnik zabija 14-letniego chłopca-Polaka

Morawska Ostrawa. 9. 10. (PAT). „Dziennik Polski" zamieszcza wiadomość o zatrzeleniu przez celnika czeskiego w okolicy Frysztaku na Śląsku Cieszyńskim, 14-letniego wychowanka szkoły polskiej Henryka Musiolka.

Tło zajścia, które wywołało na Śląsku Cieszyńskim wielkie wrażenie, przedstawia się następująco:

W ubiegłą sobotę chłopiec przeszedł przez granicę do Polski, gdzie kupił za 10 koron około 1 kg mięsa, którego brak daje się dotkliwie odczuwać w Czechosłowacji.

KIEDY, PRZEKRACZAJĄC W DRODZE POWROTNEJ GRANICĘ, CHŁOPIEC SPOSTRZEGŁ CZESKIEGO CELNIKA, POCZĄŁ UCIEKAĆ W STRONĘ DOMU SWYCH RODZICÓW. ZALEDWIE UBIEGŁ KILKA METRÓW PADŁ STRZAŁ I MUSIOŁEK UGODZONY W GŁOWĘ PADŁ TRUPEM NA MIEJSCU.

Według relacyj naocznych świadków krwawego zajścia, celnik czeski przekonawszy się, iż znaleziony przy zabitym dziecku towar nie usprawiedliwi jego czynu, odjechał gdzieś na rowerze i za chwilę powrócił z 10 kg. paczką mięsa, która stanowić miała dowód usiłowanego przemytu. Wypadek i postępowanie czeskiego celnika wywołały oburzenie miejscowej ludności, która wobec zabójcy zajęła tak groźną postawę, iż władze czeskie zawezwały pomocy żandarmerii.

„Dziennik Polski" donoszac o wypadku, dodaje, iż celnik czeski, który dokonał zabójstwa ma na swym sumieniu życie jednego mieszkańca Rusi Podkarpackiej, którego zastrzelił w czasie przekraczania granicy. Za czyn ten przeniesiony został na Śląsk Cieszyński, gdzie wśród miejscowej ludności znany jest jako awanturnik, odgrażający się przy sposobności bagnetem lub karabinem.

Postulaty pod adresem organizacji płk. Koca

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dociekania nad przebiegiem prac płk. Adama Koca oraz przygotowań do nowego obozu nie tylko że nie ustają, ale zakres tych dociekań znacznie się rozszerza. Udział w tych dociekaniach zaczęła brać już także prasa prowincjonalna.

Ostatnio do grupy polityków i pism, interesujących się żywo nowym obozem, przybył również „Dziennik Poznański". Przyznać jednak trzeba, iż pismo to swoje zainteresowanie przejawiło w nieco odmiennej formie, niż to robiły dotychczas opozycyjne pisma stołeczne. „Dziennik Poznański" widocznie zorientował się, że zabawa w przypuszczenia co do programu przyszłego obozu nie przynosi konkretnych rezultatów, porzucił więc zgadywania i wyjawił wprost bez ogródek, czego chce reprezentowana przez „Dziennik Poznański" grupa tzw. „konserwy wielkopolskiej".

„Wiemy tylko jedno — czytamy w jednym z ostatnich numerów tego pisma — że nowy twór organizacyjny musi być oparty o ideały narodowe, musi liczyć się z tradycyjnym przywiązaniem społeczeństwa polskiego do kościoła, musi być obozem sprawiedliwości społecznej i solidaryzmu, chemicznie wypranego z wszelkiego odcienia zawiści klasowej, musi wskazać zgodnie z narodową racją stanu rozwiązanie sprawy żydowskiej. Przede wszystkim musi być czynnikiem zespalającym społeczeństwo, a nie wprowadzającym kłótnie i spory."

„Dziennik Poznański wyraża życzenie, by wybory do Rady miejskiej w Poznaniu, które mają się wkrótce odbyć, stały się „momentem cementowania zgody narodowej", bo przykład Łodzi i zwycięstwa tam czynników lewicowych wskazuje na poważne niebezpieczeństwo.

Tragiczna rocznica

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o godz. 11.30 w cerkwi prawosławnej na Pradze ks. metropolita Dyonizy odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne w rocznicę tragicznego zgonu króla Jugosławii Aleksandra.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie z charge d'affaires p. Kulmerem, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Białogród, 9. 10. (PAT) Cała prasa jugosłowiańska poświęca dziś pierwsze strony smutnej rocznicy śmierci króla Aleksandra I-go. Prócz fotografij zmarłego tragicznie monarchy, dzienniki zamieszczają życiorys króla, który całe swe życie poświęcił dla dobra narodu i pokoju. Podają one również wiadomości o uroczystościach, jakie odbędą się zagranicą, a w szczególności o odsłonięciu w Paryżu pomnika, poświęconego pamięci króla Piotra I i Aleksandra I. Z okazji dzisiejszej rocznicy król Borys bułgarski i królowa Joanna przesłali wielki kosz kwiatów, który złożony zostanie dziś na grobie króla Aleksandra w Oplenac przez posła bułgarskiego w Białogrodzie.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYC SILNE! — ZŁOŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

Von Moltke u min. Romana

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Minister przemysłu i handlu Antoni Roman przyjął dziś ambasadora Rzeszy niem. w Warszawie p. von Moltke.

Nieprawdziwe pogłoski

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Po śmierci śp. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera ukazały się w niektórych dziennikach wiadomości, jakoby sekcja zwłok śp. generała wykazać miała daleko posunięte schorzenia organizmu na tle złośliwego nowotworu. W związku z tymi wiadomościami PAT upoważniona jest przez rodzinę śp. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera do stwierdzenia, że sekcja zwłok śp. generała, dokonana w szpitalu morskim w Gdyni, nie wykazała złośliwego nowotworu.

Jutrzejszy numer »Krytyki i Życia«

Nr. 41 naszego dodatku niedzielnego „Krytyka i Życie" będzie zawierać następującą treść:

Roman Horoszkiewicz „Z bohaterszczyzny Podola"; Allan „Przejażdżka po prasie warszawskiej", Stanisław Pilch „Bibliografia horacjańska", Artur Cwikowski przekłady z „Przemian" Owidiusza. W felietonie nowela Gonzague Truc „Upominek derwisza". Poza tym kronika wystaw sztuki, kronika techniczna, notatki informacyjne, ilustracje.

Rozruchy żywnościowe w Niemczech

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Wiednia nadeszła tu wiadomość o wielkim niedostatku środków żywności w Niemczech i w związku z tym dość poważnymi zamieszkami. które wybuchły w niektórych miejscowościach Rzeszy niemieckiej. Do poważnych zamieszek doszło w ostatnich 2 tygodniach w wielu miejscowościach Nadrenii oraz w Zagłębiu Saary. W samym Trewirze uwięziono 80 osób, biorących udział w rozruchach.

W zagłębiu Saary zamieszki objęły liczne miejscowości wraz z miastem Saarbruecken. W zamieszkach głodowych brali udział nawet umundurowani hitlerowcy. Policja polityczna dokonała masowych aresztowań, osadzając w więzieniu przeszło 700 osób. Wśród uwięzionych znajdują się członkowie hitlerowskich oddziałów S. S. i S. A., a nawet członkowie t. zw. milicji zmotoryzowanej. Aresztowanych robotników przewiozło Gestapo ciężarowymi samochodami przez ulice Saarbruecken do więzienia. Akcja antyhitlerowska nie została mimo represyj zlikwidowana. W fabrykach i na murach domów rozklejane są afisze: **„Precz z Hitlerem, my chcemy chleba".**

Gen. Komisarz R. P. w Gdańsku ustępuje?

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Według obiegających pogłosek w kołach politycznych spodziewać się należy poważniejszych zmian personalnych na naszych placówkach dyplomatycznych. Zmiany te mają nastąpić w Rzymie (Kwirynał), Tokio, Budapeszcie, Gdańsku i Buenos Aires. Mianowany ma być również poseł R. P. w Pradze, które to stanowisko od dłuższego czasu nie zostało obsadzone. Obecnie bawi w Warszawie poseł R. P. w Buenos Aires Mazurkiewicz, który według wszelkiego prawdopodobieństwa już na stanowisko swoje nie powróci.

Agencja „Baltias Correspondant" podała sensacyjną wiadomość, że Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku p. Papee, ma być odwołany z tego stanowiska. Wiadomość te dziś rano podały również niektóre dzienniki gdańskie, wymieniając równocześnie jako następcę min. Papee, hr. Lubieńskiego, dyrektora gabinetu Ministra Spraw Zagr. „Danziger Deutsche Nachrichten" donosi, że nie otrzymano potwierdzenia tej wiadomości ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Powstańcy atakują już przedpola Madrytu

La Coruna, 9. 10. (PAT). Radiostacja powstańcza nadała o godz. 1-szej w nocy następujący komunikat: Na froncie Quadalajara nacjonaliści zajęli Siguenza, a na froncie Avila-Naval Peral, San Martin del Iglesias i Sotillo de La Adrada. W Asturii na froncie Bilbao, wojska narodowe posuwają się naprzód. Naval Peral zajęte zostało w czwartek rano. Jest to ostatni punkt oporu wojsk rządowych na tym odcinku, będący głównym ośrodkiem aprowizacji Madrytu. Po wejściu oddziałów nacjonalistycznych do Naval Peral, rząd madrycki, zdając sobie sprawę ze znaczenia tego miasta, wydał rozkaz podjęcia kontraktu, który jednak został odparty. Najwyższą władzą wojskową na tym froncie był kapral piechoty.

Na skutek zajęcia San Martin del Iglesias, wojska nacjonalistyczne zdobyły znaczny materiał wojenny, a mianowicie: 10 armat, pociąg z amunicją i 1.500 pocisków. Przed ucieczką wojska rządowe podpaliły seminarium, w którym znajdował się skład amunicji. W czasie zdobywania miejcowości Sotillo de La Adrada i La Adrada przez wojska nacjonalistyczne, oddziały rządowe straciły wielu zabitych i jeńców.

WSZELKIE POŁĄCZENIA MADRYTU Z POŁUDNIEM I ZACHODEM SĄ ZUPEŁNIE PRZECIĘTE PRZEZ WOJSKA NACJONALISTYCZNE NA PRZESTRZENI 50 KM.

Linia kolejowa Madryt — Walencja była bombardowana przez lotników powstańczych i zniszczona na wielkiej przestrzeni. Skutecznie bombardowany był też dworzec w Aranjuez.

Madryt, 9. 10. (PAT) Na odcinku Naval Peral walki rozpoczęły się dziś na nowo z całą zaciekłością. Artylerja i samoloty powstańcze bombardują bez przerwy. Baterie rządowe odpowiadają silnym ogniem. Walka na tym froncie weszła w stadjum decydujące i powstańcy zaopatrzeni w wielką ilość materjału wojennego i broni naciskają całą siłą.

Specjalny wysłannik Ag. Havasa przejechał wzdłuż front. Około Saint Martin de Valde drogi są zatarasowane zbiegami. Samoloty powstańcze rzucają bez przerwy setki bomb, szczególnie na Naval Peral, Sotillo, La Adreda, San Martin i Valde Iglesias.

Sevilla, 9. 10. (PAT). Wojska powstańcze na północy od Maqueda zajęły miejscowości Burgchondo i Navaluenga na brzegu rzeki Alberche. W ten sposób i na tym odcinku nawiązano kontakt pomiędzy wojskami powstańczymi grup północnej i południowej.

Gibraltar, 9. 10. (PAT) Wczoraj po południu 10 samolotów, przeważnie trójmotorowych, wystartowało z Ceuty do Algeciras, po czym przybyły 4 parowce z Maroka z wojskiem i sprzętem wojennym do Algeciras, a jednocześnie przybyły dwa parowce z Melilli, wiożąc 4.000 żołnierzy tzw. regulares. Ogółem przetransportowano z Maroka, jak się zdaje, 15.000 ludzi do Kadyksu, Algeciras, Sewilli i Jerez de la Frontera.

Cztery szalupy powstańcze zatrzymały po południu łódź wojenną rządową, która bomardowała w ciągu 3 dni ostatnich Latunara. 23 ludzi załogi łodzi rządowej wzięto do niewoli, przewieziono do Algeciras i wczoraj w nocy rozstrzelano.

O wznowienie stosunków
Waszyngtonu z Watykanem

Waszyngton, 9. 10. (PAT) Przyjazd do Nowego Jorku kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego przyciąga uwagę kół dyplomatycznych stolicy, które uważają, iż wizyta ta da okazję do półoficjalnego poruszenia sprawy przedstawicielstwa Stanów Zjednoczonych przy stolicy apostolskiej.

Jak wiadomo, stosunki dyplomatyczne pomiędzy Watykanem a Stanami Zjednoczonymi przerwane zostały w r. 1863. Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 21 milionów.

W licznych kołach, a zwłaszcza wśród demokratów, panuje pogląd, iż byłoby rzeczą pożyteczną wznowienie stosunków, które utrzymują z Watykanem wszystkie kraje, z wyjątkiem Z. S. R. R. Ponadto wielu amerykanów, śledzących z sympatią kampanię antykomunistyczną w Niemczech, chętniej weszłoby na tę drogę za Papieżem.

Oficjalne uznanie Watykanu przez rząd Stanów Zjednoczonych powinno być, zdaniem tych kół, pierwszym krokiem.

Setki tysięcy płyną na F. O. N.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz przyjął dziś delegację powiatu wyrzyskiego w osobach pp. Jerzego Dzwonkowskiego, Emilii Chłapowskiej, ks. Feliksa Krzesińskiego, Piotra Szafrana, Jana Musławskiego, Jana Stawińskiego. Wacława Malichy, Józefa Mrety i Kazimierza Skwierczyńskiego.

Delegacja zameldowała p. Generalnemu Inspektorowi o dokonanej zbiórce i zakupie broni na sumę około stu tysięcy złotych oraz zaprosiła Go na uroczystość wręczenia tej broni wojsku.

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz przyjął dziś delegację miasta Bydgoszczy w osobach pp. gen. Chmurowicza, prezydenta miasta Leona Barciszewskiego i radcy Edwarda Kaljty, która złożyła Panu Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych czek na sumę 50.000 złotych jako dar miasta Bydgoszczy na F. O. N.

Jeszcze jedno echo afery Parylewiczowej
Sensacyjne zawieszenie rejenta w Jarosławiu

Jarosław, 9. 10. (Tel. wł. D.) Orzeczeniem Senatu dyscyplinarnego w Krakowie zawieszony został w urzędowaniu notariusz w Przeworsku p. Kuźniarski, co wywołało wielkie wrażenie w okolicy. Rejent Kuźniarski znany był szczególnie jako działacz społeczny, a nawet spełniał funkcje przewodniczącego Urzędu Rozjemczego dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich w Przeworsku.

Zawieszenie w urzędowaniu nastąpiło z tego powodu, ponieważ w toku śledztwa przeciw Parylewiczowej wyszło na jaw, że rejent Kuźniarski za jej pośrednictwem miał starać się o rejenturę w Nowym Targu lub Nowym Sączu.

Zawieszony w urzędowaniu rejent Kuźniarski tłumaczy się tym, że o staraniach Parylewiczowej nie miał żadnych wiadomości, a starania te robiła bez jego wiedzy siostra, która starała się ze względu na zły stan zdrowia rej. Kuźniarskiego o przeniesienie go przy pomocy Parylewiczowej do okolicy podgórskiej.

W ten sposób ofiara Parylewiczowej padła jeszcze jedna osoba. Niewątpliwie proces wyjaśni, kto w tym wypadku ponosi właściwie winę.

W Krakowskiem wody wzbierają

Kraków, 9. 10. (PAT) Skutkiem trwających od dłuższego czasu deszczów podniósł się znacznie stan wód na rzekach i potokach górskich. M. in. rzeka Raba w pow. myślenickim podniosła się dzisiaj do stanu plus 355 cm. Stan alarmowy Raby wynosi 450 cm. Potok Stradomka osiągnął dziś plus 420 cm tj. 20 cm ponad stan alarmowy. Dzisiaj jednak od południa woda zaczęła opadać. Wodowskaz w Łapanowie został przez fale zniszczony i uniesiony z wodą. Zanotowano również przybór stanu wód w powiecie bocheńskim i wadowickim. Obawa wylewu jednak nigdzie nie zachodzi.

Skutkiem długotrwałych deszczów, połączonych w miejscowościach górskich z opadami śnieżnymi i przymrozkami, ucierpiały jesienne zbiory okopowizny i jarzyn.

KRWAWA AWANTURA W KARCZMIE

Brzeżany, 9. 10. (Tel. wł.) W Taurowie powiatu brzeżańskiego, w miejscowej karczmie, doszło do awantury wśród miejscowych mętów społecznych na tle porachunków osobistych. W wyniku bójki, jaka wywiązała się między awanturnikami na kije i noże, jeden z nich został zabity, kilku zaś rannych.

Wymiana depesz kondolencyjnych

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) W związku ze śmiercią premiera Gömbösa, komendant główny gen. Kordian Zamorski wystosował na ręce węgierskiego ministra spraw wewnetrznych telegram następującej treści:

„Ekscelencja Vitez Miklos Kozma de Leweld, minister spraw wewnętrznych, Budapeszt — Węgry. W dniu żałoby, którą okryła naród węgierski śmierć premiera Gömbösa, przesyłam wraz z podległym mi korpusem policji wyrazy najserdeczniejszego współczucia. Komendant główny Policji Państwowej. (—) Kordian Zamorski, gen. bryg."

W odpowiedzi na ten telegram nadszedł z Budapesztu następujący radiogram: „Komendant główny policji państwowej Zamorski, generał brygady Warszawa. Za wzruszające wyrazy współczucia nadesłane na moje ręce z powodu ogarniającego nas smutkiem zgonu pana premiera Gömbösa, proszę przyjąć tak odemnie jak i królewsko-węgierskiej policji szczere podziękowania. Vitez Miklos de Kozma".

Dymisja wicem. Raczyńskiego

Warszawa, 9. 10. (Tel. wł. — s. b.) Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, prośba Wiceministra Rogera Raczyńskiego o zwolnienie go z zajmowanego dotychczas stanowiska, została uwzględniona i przyjęta. Do chwili obecnej na stępca p. Raczyńskiego nie został jeszcze mianowany, należy jednak przypuszczać, iż zostanie nim p. Lechnicki. Początkowo przypuszczano, iż następcą Wicemin. Raczyńskiego zostanie sen. Felicjan Lechnicki, dyrektor Izby Rolniczej w Lublinie, obecnie zaś mówi się, iż następcą p. Raczyńskiego będzie p. Lechnicki Tadeusz, obecny podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu.

WIELKI PROCES O. U. N. W BRZEŻANACH

Tarnopol, 9. 10. (Tel. wł. w.) Onegdaj rozpoczął się przed Sądem okręgowym w Brzeżanach proces przeciwko 19 Ukraińcom z Niemczyna i Demeszkowiec pow. rohatyńskiego, oraz z Perłowiec pow. stanisławowskiego. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym z Matwijem Tutką na czele, subiektem kooperatywy, przestępstwa z art. 97 par. 1. k. k., popełnione przez przynależność do OUN, oraz inne przestępstwa, popełnione w związku z tą przynależnością. Trybunałowi przewodniczy sędzia Sądu okr. dr. Stanisław Surowiak, wotują zaś ss. o. Aleksander Świstun i Władysław Mierzwiński. Oskarża wiceprokurator Alojzy Wierzbicki. Bronią adwokaci dr. Włodzimierz Bemko, dr. Michał Zachidny i mgr. Włodzimierz Łogusz. Rozprawa została rozpisana na 21 dni.

KRWAWA ZEMSTA

Tarnopol, 9. 10. (Tel. wł. w.) W dniu wczorajszym w Duninowie pow. Zaleszczyki, niejaki Sawko Witiuk napadł na Dmytra Zwarysza i jego żonę Annę, zadając im szereg ciężkich ran.

Następnie Witiuk z rewolweru skradzionego u dzierżawcy folwarku Bretscheidena, zastrzelił swą narzeczoną Marię Buszowatą, w końcu zaś popełnił samobójstwo. Przyczyną krwawego napadu i morderstwa była zemsta osobista. Dalsze dochodzenia w toku.

Lwów, dnia 9 października 1936 r.

Nowy etap

Zgłoszenie przez delegację polską w Genewie szeregu wniosków w sprawie konieczności rozszerzenia terenów oraz możliwości dla ekspansji polskiej stanowi punkt zwrotny w naszej polityce ogólnej.

Dotychczasowa nasza linia polityczna trzymała się taktyki raczej defensywnej. Umacnialiśmy to, zdobyliśmy, strzegliśmy naszych tytułów prawnych, broniliśmy naszego dorobku. Z tych zapewne względów umieszczano nas w opinii światowej wśród państw, zaspokojonych, w pełni zadowolonych ze swego losu, a nawet może zbytnio obdarzonych łaskami

Tymczasem jasnem było, że siły ekspansywne narodu, wyrażające się przede wszystkim w ogromnym przyroście ludnościowym, zmuszą nas prędzej czy później do przejścia do taktyki ofensywnej, zdobywczej. Żaden bowiem kraj europejski nie ma może tak uzasadnionych podstaw do stawiania postulatów i żądań, które zaspokoiłyby jego potrzeby, jak właśnie Polska.

Okres defensywny w naszej polityce był oczywiście konieczny.

Lecz okres ten się skończył. Pierwszym zwiastunem nowego etapu w walce o potężniejszą Polskę było pozbycie się upokorzającego traktatu o mniejszościach, podpisanego przez Polskę w Wersalu. Następnie przyszła walka o zdobycie dla Polski pozycji niezależniej między Rosją a Niemcami, a jednocześnie o odsunięcie od naszego kraju tych burz i gróźb, które często zupełnie celowo gromadzono nad Polską, by zapewnić teoretyczny zresztą spokój w innych częściach Europy...

Nie można powiedzieć, aby i ten okres miał się ku końcowi, bo walka o wielkość państwa i narodu nigdy ustać nie może,

Zgłoszenie przez Polskę w Genewie postulatów z zakresu zaspokojenia jej wymagań surowcowych, emigracyjnych, kolonialnych, a zarazem postulatu rozpoczęcia międzynarodowej akcji w kierunku rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce, nie mogą być oczywiście traktowane jako wyraz ambicyj prestiżowych, ani nawet jako zaznaczenie raz jeszcze mocarstwowej pozycji Polski. Są to bowiem postulaty jaknajbardziej życiowe, wynikające z naturalnego rozwoju narodu, a zatem winny być traktowane przez wszystkich z należną powagą i zrozumieniem.

Nikt się na pewno nie łudzi, aby były one natychmiast w pełni uwzględnione. Potrzeba czasu, by nowe idee oraz myśli mogły sobie wyżłobić własne na tym świecie drogi. A obraz o rzeczywistej Polsce, jaki rozwinęli w Genewie delegaci rządu, różnił się na pewno bardzo od tych poglądów, jakie o kraju naszym mieli przedstawiciele państw innych, dla których Polska ciągle jest jeszcze państwem zasyconym.

Można jednak być pewnym, że konsekwentna i uparta akcja w raz obranym kierunku da wreszcie pożądane rezultaty. Żyjemy w czasach, kiedy zmiany następują szybko i radykalnie. Żyjemy w czasach, kiedy zwycięża śmiałość myśli i czynu, kiedy wszędzie upadają zmurszałe poglądy i stosunki. W takich czasach, lepiej być w ofensywie niż w defensywie. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Zasada ta nigdy nie sprawdzała się tak wyraźnie, jak obecnie.

Jesteśmy świadkami zgłaszania przez różne narody mniej, lub więcej uzasadnionych pretensyj w imię takich, lub innych potrzeb. Stało się niewątpliwie dobrze, że zamiast ewentualnie tkwić wśród broniących się biernie przed tymi pretensjami, zgłosiliśmy własne postulaty, uzasadniając je w sposób rzeczowy.

Wiele teraz zależyć będzie od postawy naszego narodu, od jego ekspansji duchowej i materialnej. Ostatnie bowiem posunięcia polityki zagranicznej otworzyły przez nim nowe horyzonty i nowe perspektywy, które szczególny oddźwięk znaleźć winny w nowych pokoleniach Polski. **ER.**

ZUCHWAŁY KONTRATAK

Zespół „sygnalistów" przystąpił do kontrofensywy, wobec czego zobowiązani jesteśmy do dalszej akcji w tej sprawie.

Ogłoszony mianowicie został w „Robotniku" list współpracowników „Sygnałów", który jest dokumentem świadczącym o zuchwalstwie propagandy bolszewickiej. I o tym — to właśnie liście, dezorientującym opinię polską, trzeba wyraźnie napisać.

Przede wszystkim autorzy listu, a równocześnie współpracownicy „Sygnałów"; a więc: Halina Górska, Anna Kowalska, Tadeusz Banaś, Tadeusz Hollender, Marian Promiński, Stanisław(?) Salzman, Karol Kuryluk.

To wszystko. Trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że ta grupa mniej czy więcej utalentowanych pisarzy — nie tworzy Lwowa literackiego. Nie mówimy już o literatach starego Lwowa, ponieważ — poza nimi — w szeregach właśnie młodego pokolenia, a więc rówieśników „sygnalistów", znajdują się pierwszorzędne i liczne talenty, które zerwały ze „Sygnałami", demonstracyjnie z nich się dawno usunęły, ponieważ atmosfera „Sygnałów" stała się nie do wytrzymania dla uczciwego polskiego pisarza, bynajmniej nie reakcyjnego, ale przeciwnie nawet dla zdecydowanie nowoczesnego, pasjonującego się wszystkimi najaktualniejszymi problemami socjalnymi, pacyfistycznymi, humanitarnymi i jak im tam jeszcze na imię.

Pozostali tylko podpisani ostatnio pod listem i ci przyjęli całkiem wyraźny kierunek. „Sygnały" stanęły na gruncie rebelii lwowskiej z kwietnia br. oraz zjazdu bolszewickiego w Teatrze Wielkim. Z P. P. S. byli nawet niezadowoleni. Za mało dla nich...

O bolszewickim meetingu w Teatrze Wielkim pisali (Halina Górska) w ten sposób:

„Zapomniano niemal o jednym, najważniejszym może, o tym że zjazd odbył się we Lwowie. We Lwowie, w którym nie przebrzmiało jeszcze echo strasznych dni kwietniowych. Lwowie, cierpienia i buntu, nędzy i walki.

I dlatego zjazd ten nie był i nie mógł być zwykłym zjazdem kulturalnym. Nie był jednak także, a przynajmniej nie był wyłącznie demonstracją.

Był — pozdrowieniem........

Atmosfera zjazdu lwowskiego była atmosferą wrzenia. Oddźwięk budziły w niej niemal wyłącznie aktualne hasła polityczne. Najciekawsze i najgłębiej przemyślane referaty ściśle fachowe, przechodziły w niej bez większego echa (jedyną dyskusją, która się wywiązała, była dyskusja o charakterze politycznym).

Przyszły zjazd powinien zająć się problemami twórczymi i fachowymi, stającymi przed budowniczymi Nowej Kultury.....

Ale ta chwila nie powinna być tylko chwilą upojenia władzą własnego słowa.

Powinna być także chwilą zrozumienia głębokiej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży.

Nie tylko ramię i słowo pomocne w walce mamy im dać.

Przyjdzie chwila, że nie my ich, ale oni nas zapytają — „Gotowe?!"

Trzeba, żebyśmy mogli odpowiedzieć: Gotowe!"

Przejrzyjcie łamy „Sygnałów". „Stanisław" Salzman, współpracownik „Expressu Wieczornego" i działacz Ligi Obrony Praw Człowieka jest w nich czołowym ideologiem, piszącym ostatnio z coraz większą pasją, rozwijającym teoretyczne uzasadnienie rewolucji, frontu antyfaszystowskiego, „podstaw klasy", „tragedii drobnomieszczaństwa", „dyskusji o inteligencji" i t. d.

Równocześnie ten „jedyny, polski literacki miesięcznik w Wsch. Małopolsce" prowadzi upartą, przemyślaną robotę wymieszania kultury żydowskiej z polską. Ukraińska tylko na okrasę, od czasu do czasu. Na codzień całe kolumny „literatury żydowskiej".

W czerwcu br. długi dytyramb na obronę i cześć komunistycznego dwutygodnika literackiego we Wilnie „Poprostu" zawieszonego za bolszewickie wysługi.

A teraz piszą w liście do prasy w ten sposób:

„Zlikwidowano niezależną, ważną i silną placówkę kultury polskiej na Kresach — jedyne pismo literackie we Lwowie i w Małopolsce. Zamknięto brutalnie pismo — walczące na każdym kroku z ciężkiemi warunkami materialnemi, pismo, które z racji swego demokratycznego i antyszowinistycznego kierunku, mogło odegrać na Kresach ważną rolę we wzajemnem poznaniu i zbliżeniu się obywateli różnych narodowości."

Co drugie słowo — zuchwałe kłamstwo. „Sygnały" nie były bowiem ani ważną ani silną placówka kultury polskiej, bo nic z tą kulturą nie miały wogóle wspólnego. Były awangardą propagandy, która pod płaszczykiem literackim niesłychanie sprytnie wciskała w świadomość społeczeństwa ideologię rewolucji komunistycznej.

Powiadają, że nie byli ani razu konfiskowani. Tak jest — nie byli! Ale od kiedyż to czerwona gwiardia antyfaszystowskiego frontu uznaje w ustroju burżuazyjnym cenzora za wyrocznię i mentora obywatelskiej prawomyślności? Cóż to znowu za chwyt, który ma nam mydlić oczy?

I dlatego nie przeczymy. Tak jest — „Sygnały" nie były konfiskowane.

Ale w tym właśnie była ich najważniejsza, wzorowo, najlepiej — przyznać trzeba — spełniana rola. Inni za okrzyk komunistyczny otrzymują więzienie, ci za całe artykuły nie byli nawet konfiskowani, bo ubrali togę literacką. Czy można konfiskować rozważania „Stanisława" Salzmana o inteligencji, w których każde odrębne słowo jest otoczone nimbem obiektywizmu, ale całość tworzy jaskrawą propagandę komunizmu?

Ale to jeszcze nie koniec!...

W omawianym liście do prasy „sygnaliści" nadużywają szeregu znanych nazwisk, które jakoby współpracują w „Sygnałach". Czytamy zatem:

„W „Sygnałach" drukowali m. in. K. Irzykowski, J. Kleiner, J. Parandowski, J. Wittlin, St. Wasylewski, K. Makuszyński, H. Naglerowa, K. Twardowski, L. Staff, Ostap Ortwin, L. Chwistek, H. Krahelska, E. Zegadłowicz, W. Horzyca. Zapowiedzieli współpracę Leon Kruczkowski i Julian Tuwim."

Przede wszystkim kiedy pisali? Dwa lata temu, tj. w 1934, kiedy „Sygnały" nie były jeszcze organem propagandy bolszewickiej, kiedy pisali w nich wszyscy, sądząc, że organ ten stanie się jakąś platformą skupiającą wysiłek polskiej twórczości.

Z okazji Targów Wschodnich wydany został w tym czasie propagandowy lwowski numer „Sygnałów" bez żadnych specjalnych tendencyj. I wtedy właśnie — jedyny raz — ukazały się w „Sygnałach" artykuły kilkunastu znanych wybitnych ludzi, którzy zrobili to raczej z sentymentu dla Lwowa, niż z zachwytu dla „Sygnałów". Dyskontowanie nazwisk tych ludzi przez dzisiejsze „Sygnały" jest bezczelnym nadużyciem, które trzeba wyraźnie określić.

Większość ludzi, których nazwiska w ten sposób nadużyto w liście do prasy, -- można to z całą stanowczością stwierdzić — niema dzisiaj nic wspólnego z tymi „Sygnałami", które zostały zawieszone. Opinia oczekuje, czy ci, których nazwiska ogłoszono do obrony placówki bolszewickiej, zaaprobują to nadużycie lub czy podniosą przeciw temu stanowczy protest.

* * *

Sprawa „Sygnałów" jest typowa dla dzisiejszej chwili w Polsce. Zupełnie analogiczną była na wiosnę br. sprawa zjazdu t. zw. pracowników kultury we Lwowie. I tu i tam mieliśmy jednakowe zjawisko.

Propaganda bolszewicka, nietylko rozwinęła jawnie swoją akcję pod hasłem kultury, ale — kiedy opinia wystąpiła przeciw tej swawoli — przedstawiciele propagandy ośmielili się odwołać do pewnych sfer społeczeństwa i — niestety, postokroć niestety! — znaleźli resonans. Znalazły go również i „Sygnały". Niedostatecznie zorjentowane organy prasowe (warszawskie), powodowane bądź ubocznymi względami politycznymi, bądź niepojętym na rozum ludzki liberalizmem, stanęły w obronie „Sygnałów".

Niema dość słów i energii, aby się tym precedensom przeciwstawić, aby wzmóc czujność opinii, aby izolować takie objawy szaleństwa. Dziś chodzi o „Sygnały" i „kulturę", jutro dobrze wyreżyserowany atak pójdzie na inne pozycje.

W momencie, kiedy Polska przygotowuje się do koncentracji wysiłku narodowego, proces samorozbrajania moralnego jest niedopuszczalny. Jesteśmy organem, który w swoim skromnym zakresie nie dopuści do jakiegokolwiek odchylenia od tej podstawowej zasady. **KL. HR.**

„Sprawa Formisina" nowym skandalem politycznym we Francji

Bestialskie i bezkarne pobicie aktora rozlepiającego ulotki

Paryż, 8. 10. (Tel. wł.) Prasa i opinja publiczna coraz bardziej poczynają interesować się tzw. „sprawą Formisina", nadając jej, o ile chodzi o prasę prawicową, posmak skandalu politycznego, obarczającego obecny rząd.

Przed kilku dniami ukazał się w prasie list otwarty pani Formisin, skierowany do premiera Bluma, w którym podaje ona do wiadomości premiera, iż mąż jej, z zawodu aktor, w czasie rozlepiania na ulicy w miasteczku Soissons ulotek propagandowych, zwróconych przeciw generalnej konfederacji pracy, napadnięty został przez grupę strajkujących robotników, pobity, a następnie zaciągnięty siłą do jednej z okupowanych fabryk, gdzie postawiono go przed anonimowym trybunałem robotniczym i po raz drugi pobito do utraty przytomności. Pan Formisin utracił jedno oko, a od czasu tego zajścia, które miało miejsce około 20 września, leży ciężko chory i grożą mu poważne komplikacje, jak utrata drugiego oka i kalectwo.

Największe wrażenie wywołał zarzut małżonki p. Formasina, iż pięciu sprawców tego napadu, aresztowanych i postawionych przed sędzią śledczym, zostało przed kilku dniami wypuszczonych na wolność, dzięki interwencji ministrów socjalistycznych obecnego gabinetu, mianowicie ministra sprawiedliwości Ricarta, ministra spraw wewnętrznych Salengro i ministra rolnictwa Moneya.

Ankieta, przeprowadzona przez szereg dzienników, potwierdziła fakt napadu i znęcania się. Największe zainteresowanie budzi w prasie oskarżenie, skierowane przeciwko trzem ministrom, zwłaszcza, iż, jak podają dzienniki, aresztowani sprawcy napadu istotnie zostali nagle przy przyspieszonej formalności wypuszczeni na wolność.

Podatek dochodowy na r. 1936

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Urzędy Skarbowe rozpoczęły rozsyłanie nakazów państwowego podatku dochodowego na r. 1936. Płatnicy obowiązani są do pokrycia pozostałości podatkowych w ciągu dni 30 od daty otrzymania nakazu. W tym samym terminie przyjmowane będą rekursy od wymiaru podatkowego.

„Douglas" wrócił z Aten

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o godz. 15.15 na lotnisku cywilnym na Okęciu wylądował samolot komunikacyjny P.L.L. „Lot" Douglas, którym powróciła z Aten oficjalna delegacja polska z wiceministrem komunikacji Bobkowskim z lotu inauguracyjnego nowego szlaku komunikacji powietrznej między Warszawa i Atenami.

Ostatni etap lotu z Bukaresztu do Warszawy odbył się dziś w sprzyjających warunkach atmosferycznych, na wysokości między 3000—4000 metrów, w czasie 3 i pół godz. bez lądowania we Lwowie.

Deszcze spędzają robotników z robót

(—) Trwające od dłuższego czasu dotkliwe deszcze, przeplatane przy niskiej temperaturze opadami śnieżnemi, odbijać się zaczynają na frekwencji robotników zajętych na robotach magistrackich i prywatnych. Na wielu bowiem sektorach budowlanych z powodu niemożności kontynuowania pracy, musiano robotników odesłać do domów.

I tak n. p. na magistrackich robotach kanałowo - drogowych liczba zajętych robotników z 3100 spadła na 2.200. W dniu dzisiejszym liczyć się należy z dalszym zmniejszeniem się pracujących. Tak samo w związku z przeszkodami atmosferycznymi zmniejszyła się liczba pracujących na robotach prywatnych, zwłaszcza budowlanych.

Assuncion, 8. 10. (PAT) Dekretem prezydenta, komunizm w Paragwaju zostal postawiony poza prawem. Przewidziane są dla komunistów czynnych kary do 4 lat ciężkiego więzienia. Podejrzani o komunizm będą wysyłani do obozów koncentracyjnych.

Pociąg ze zwłokami prem. Gömbösa przybył do Budapesztu

Wiedeń, 8. 10. (PAT). Dziś przyjechał przez Wiedeń specjalny pociąg ze zwłokami premiera Gömbösa. Rząd austrjacki oczekiwał na przybycie pociągu na Dworcu Wschodnim, gdzie odbyła się żałobna uroczystość. Prócz kanclerza Schuschnigga zjawili się wszyscy członkowie rządu, reprezentanci armii oraz tłumy publiczności. Rząd włoski reprezentował poseł Salata.

Budapeszt, 7. 10. (PAT). Pociąg żałobny, wiozący trumnę ze zwłokami premiera Gömbösa, przybył dziś rano o godz. 9 na stację graniczną Hegyeshalom. Na peronie stacji granicznej, przybranym kirem i flagami państwowymi, oczekiwali przybycia pociągu: matka i siostra zmarłego premiera, liczni posłowie i członkowie Izby Wyższej, delegacje okolicznych organizacyj oraz liczne tłumy publiczności.

O godz. 12 w południe pociąg przybył do Budapesztu, gdzie na peronie zebrali się wszyscy członkowie rządu, przedstawicieł władz miasta Budapesztu oraz tłumy publiczności.

Po wyniesieniu trumny zmarłego premiera z wagonu, złożono ją na karawan, który ruszył w stronę parlamentu. Za zwłokami posuwał się długi szereg samochodów, w których zasiedli członkowie rodziny zmarłego, członkowie rządu, Izb ustawodawczych, generalicji i t. d. Po złożeniu trumny w gmachu parlamentu, superintendent ewangelicki Raffay odprawił krótkie egzekwie.

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Na uroczystości pogrzebowe premiera Węgier Gömbösa do Budapesztu wyjedzie specjalna delegacja, na czele której ma stanąć szef kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. min. Łepkowski. Jak wiadomo, p. Łepkowski pełnił jeszcze do niedawna funkcje posła R. P. w Budapeszcie i dlatego wybór na szefa delegacji padł na jego osobę. W skład delegacji wejdą prawdopodobnie przedstawiciele armii, ponieważ Zmarły premier węgierski pełnił również ostatnio funkcje ministra spraw wojskowych.

Obrady emerytowanych pracowników państwowych

W niedzielę dnia 4. 10. 1936 r. w lokalu własnym Polskiego Towarzystwa Emerytowanych Pracowników Państwowych, ich wdów i sierót we Lwowie przy ul. Piłsudskiego 11, o godz. 11 przedpołudniem odbyły się obrady delegatów re prezentujących swoje Związki i Koła emerytowanych urzędników z całej Ma łopolski wschodniej.

W zebraniu tem wzięli też udział zaproszeni pp. Posłowie i Senator Grupy regionalnej Lwowskiej. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. prof. Bełzowski, który poinformował zebranych o celu zebrania a w szczególności zaznajomił szczegółowo przybyłych pp. Posłów i Senatora o postulatach Zrzeszeń emerytalnych, o krzywdzących dekretach emerytalnych odbierających 1/4 część służby pełnionej pod zaborem austriackim a tem samem obniżających przyznane emerytury, i o nałożonych specjalnych podatkach, krzywdzących nietylko samych emerytów, ale i ich rodziny.

Prezes p. Bełzowski imieniem zebranych delegatów prosi pp. Posłów i Senatorów, aby w Sejmie i Senacie przy debacie nad mającą się wnieść przez rząd nową ustawą emerytalna, zajęli przychylne dla nas stanowisko.

Em. sędzia Sądu Aple. dr. Huth pokrzywdzenie emerytów i naruszenie przez to Konstytucji i traktatów międzynarodowych przez rząd omówił ze stanowiska prawnego.

W drugim etapie obrad zapadła uchwała, aby wszystkie Związki i Koła na prowincji, mające jeszcze dotychczas jakiś kontakt z Centr. Związkiem Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, oficjalnie wystąpiły z tego Związku, ze względu, że praca jego jest nikła i nie przynosi korzyści.

Nadto wezwano tych delegatów, aby poinformowali swe Związki, że reprezentacją naszą na terenie Warszawy jest „Stała Delegacja Zrzeszeń Emerytalnych" wyłoniona na zebraniu delegatów dnia 8. 9. 1936 w Poznaniu, pod przewodnictwem prezesa p. Gizelli, do której mamy pełne zaufanie.

Zwycięskie typy „Dziennika Polskiego" pierwsze przy celowniku

REZULTATY Z 47 DNIA WYŚCIGÓW — CZWARTEK, 8. X. BR.

GONITWA I. 1.000 zł. Dla 3 l. og. i kl. arab. Dyst. ok. 1.800 m. 1) „Ofir" stajnia „Arabian" (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Odmęt" stajnia „Arabian" (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Batiar" St. Zarczewskiego. Tot. zw. 6, 6.

GONITWA II. 700 zł. (Przeszkody) Dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 3.600 m. 1) „Cenna" J. Strużyńskiego (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Maleńka" W. Rutkowskiego (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Ozon" M. Zduńczykowej. Tot. zw. 7, fr. 6, 6.50.

GONITWA III. 800 zł. Dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.000 m. 1) „Falja" B. Ziętarskiego (typ „Dziennika Polskiego"), 2) kl. „Ironia" M. Greka 3) „Lawina III" F. Wójcika (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 12, fr. 7.50, 14.50.

GONITWA IV. 500 zł. (Płoty) Dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.400 m. 1) „Augur" F. Wójcika (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Dafnis" J. Strużyńskiego, 3) „Violetta" J. Zwana (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 7.50, fr. 6.50, 12.

GONITWA V. 500 zł. Dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2.400 m. 1) „Bravo Polmoodie" stajnia „J. Z. S." (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Decazi" W. Verkay'a, 3) „Łomnica" M. P. Mencel (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 9, fr. 6.50, 11.50.

GONITWA VI. 500 zł. Dla 3 i 4 l. og. i kl. Dyst. ok. 1.600 m. 1) „Toruń" stajnia „J. Z. S." (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Mascotte" M. Jamnickiej (typ „Dziennika Polskiego"), 3) „Lorenzo" S. Ostrzyckiego (typ „Dziennika Polskiego"). Tot. zw. 9.50, fr. 6, 7.50.

GONITWA VII. 1.400 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arab. Dyst. ok. 2.400 m. 1) „Razuk" R. ks. Sanguszki (typ „Dziennika Polskiego"), 2) „Bakhtiari" stajnia „Pełkinie" (typ „Dziennika Polskiego").

Depesza z „Daru Pomorza"

Gdynia, 8. 10. (PAT) Dyrektor Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni komandor Kocianowski otrzymał dziś ze statku „Dar Pomorza" depeszę następującej treści:

„7-go października mijamy Maderę. Na statku wszystko w porządku. Był okres przeciwnych południowo-zahodnich wiatrów. Obecnie wiatr choć slaby ale pomyślny. Uczniowie sprawują się dobrze. Nastrój dobry."

Sanki na ulicach Zakopanego

Zakopane, 8. 10. (PAT) Śnieg padający przez całą środę i czwartek okrył Zakopane i doliny podtatrzańskie kilkunastocentymetrową warstwą i utrzymuje się już nie tylko na polach, drzewach i dachach, ale również na jezdniach i ulicach, w następstwie czego pojawiły się w czwartek rano pierwsze sanki, co należy w Zakopanem do niezwykle rzadkich wypadków.

W górach warstwa śniegu wynosi już kilkadziesiąt centymetrów, stwarzając niezwykłe, jak na tę porę, warunki narciarskie.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

STAN ZATRUDNIENIA W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIM

Stan zatrudnienia na terenie Województwa lwowskiego w dniu 3-go bm. wynosił 11.147 osób, podczas gdy w dniu 3 września wynosił 12.011 osób.

W mieście Lwowie stan zatrudnienia przy robotach publicznych, finansowanych przez Fundusz Pracy, wynosił w dniu 3 bm. 3.294 osób (w dniu 3 ub. miesiąca 3.527 osób).

W porównaniu z rokiem ub. zatrudnienie wykazuje wydatny wzrost, gdyż cyfra pracujących przy robotach Funduszu Pracy w dniu 3 października 1935 r. na całym terenie Województwa lwowskiego wynosiła 9.781 osób.

ROZPACZLIWA SYTUACJA CZERWONYCH WOJSK HISZPAŃSKICH

Komunistyczne pismo przewiduje upadek Madrytu

Sewilla. 8. 10. (PAT). Radiostacja powstańcza donosi, że 18 samolotów rządowych wystartowało z Madrytu do Walencji. Inne materiały wojenne są wywożone ze stolicy koleją.

KOMUNISTYCZNY DZIENNIK „MUNDO OBRERO" PISZE, ŻE JEŚLI W CIĄGU TYGODNIA POWSTAŃCY NIE ZOSTANĄ OD PARCI, TO UPADEK MADRYTU JEST NIEUNIKNIONY. BILBAO PONOWNIE BOMBARDOWANO. POWSTAŃCY ZNAJDUJĄ SIĘ W NIEKTÓRYCH MIEJSCACH W ODLEGŁOŚCI 9 KM OD MIASTA. W OBSZARZE SIGUENZA SYTUACJA WOJSK RZĄDOWYCH JEST ROZPACZLIWA.

Ofensywa powstańców trwa w Asturii, w obszarze Avla i w Sierra Gredos, gdzie oddział powstańczy zajął silne ufortyfikowane przez wojska rządowe miasto Escalona. Wojska rządowe poniosły ciężkie straty, porzucając wiele materiału wojennego. M. in. radiostację, 2 lazarety, samochód naladowany dynamitem, a także licznych jeńców, m. in. komendanta Santa Cruz del Retamar. Również wpadł w ręce powstańców samochód, wiozący gwardzistów cywilnych. Wczoraj bombardowano Madryt, Walencję i Barcelonę. W Bilbao rozstrzelano w dniach ostatnich 150 zakładników.

Sewilla, 8. 10. (PAT) Radiowy komunikat powstańczy z godziny 12-tej min. 30 donosi:

Oddziały „marksistów", rozbite pod Sierra-Gredos, znajdowały się pod dowództwem Baillo i Del-Rosa; oddziały te poniosły ogromne straty i porzuciły milion nabojów. Położenie w Madrycie staje się coraz cięższe, nawet prasa lewicowa pisze o tym i oświadcza, że w chwili niebezpieczeństwa premier Largo Caballero zajmuje się instrukcjami, dotyczącymi rolnictwa. Uważają tu za dziwne te czysto biurokratyczne prace i oświadczają, że czyni się to, aby zamaskować istotę położenia.

Na froncie południowym wioska na rodowe posuwają się naprzód w dolinie Penaroya, zajmując różne miejscowości i nie spotykając oporu. Na wszystkich innych frontach bez zmian. W Tetuanie przejęto radio, donoszące, że córka majora Buelo została aresztowana w Madrycie. W Madrycie mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat są mobilizowani. Lotnicy narodowi zrzucili przeszło 50.000 odezw na Madryt, zapowiadając bombardowanie stolicy. Lotnicy narodowi zaatakowali milicję ludową w czasie przeprowadzania oko pów na drodze z Aranjuezu do Madrytu.

Sowiecka bomba o nieinterwencji

Londyn, 8. 10. (Tel. wł.) Nota, wręczona wczoraj przez sowieckiego charge d'affaires, grożąca, iż rząd sowiecki wycofa się z układu o nieinterwencji w sprawy hiszpańskie, o ile Portugalia, Włochy i Niemcy nie zaprzestaną natychmiast akcji pomocy dla powstańców, wywołała w Londynie wrażenie bomby. Dzienniki zamieszczają wiadomość tę na naczelnych miejscach w sposób sensacyjny, wyrażając w tytułach obawy, iż sytuacja ulegnie przez to dal szemu skomplikowaniu.

Na kongresie Labour Party w Edynburgu, gdzie wysłuchano sprawozdania specjalnie przybyłych delegatów hiszpańskiej partii socjalistycznej, krok sowiecki wywołał natychmiastową reakcję, której wyrazem było udanie się przywódcy stronnictwa Atllee i jego zastępcy Greenwooda do Londynu, gdzie dziś rano dokonać mają demarche u zastępcy premiera kanclerza skarbu Neville Chamberlaina, żądając, aby rząd brytyjski ze swej strony podjął kroki, podtrzymujące wystąpienie rządu sowieckiego.

Londyn, 8. 10. (Tel. wł.) Ag. Reutera komunikuje: Groźba Sowietów, że wycofają się z Komitetu do spraw nieinterwencji, może wywołać trudną sytuację na wodach terytorialnych hiszpańskich. Ag. Reutera dowiaduje się, że celem uniknięcia incydentów międzynarodowych, brytyjskie okręty wojenne, przebywające w Barcelonie, Alicante i Walencji, celem ewakuacji obywateli brytyjskich i obywateli innych państw, otrzymają przypuszczalnie rozkaz opuszczenia wód terytorialnych.

Gen. Śmigły-Rydz zwiedza budowę zapory w Rożniowie

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły - Rydz w czasie swego ostatniego pobytu w Nowym Sączu w związku ze świętem stacjonowanego tam pułku, odwiedził budowę zapory w Rożniowie. Gen. Śmigły - Rydz przybył do Różniowa w towarzystwie wiceministra spr. wojsk. gen. Głuchowskiego, wojewody krakowskiego Gnoińskiego, gen. Narbutt Łuczyńskiego, ppłk. Aleksandrowicza, starosty pow. dr. Łacha i adiutantów.

Na placu budowy powitał Generalnego Inspektora kierownik budowy inż. Śliwiński, który po przedstawieniu inżynierów, prowadzących roboty, zaznajomił p. Generała z celami budowy i sposobem jej prowadzenia. Następnie udano się na teren budowy, gdzie na placu warsztatowym powitała p. Generała orkiestra robotnicza dźwiękami „Pierwszej Brygady".

Komendant robotniczej straży pożarnej zdał raport, po czym delegacja robotników zameldowała p. Generałowi, że robotnicy na budowie zapory zadeklarowali na F. O. N. ogółem przeszło 6500 godzin pracy, co wyraża się kwotą 3.165 zł., które w postaci czeku wręczyła do dyspozycji p. Generałowi.

Dziękując za ten dar, gen. Śmigły-Rydz życzył aby praca robotników dała dobre wyniki.

Po obejrzeniu prac na wykopie fundamentowym, na którym po raz pierwszy właśnie uruchomiono kolejkę linową do transportu materiałów, oraz fabryki betonu w ruchu, gen. Śmigły - Rydz, żegnany przez licznie zgromadzonych pracowników i robotników odjechał wraz z otoczeniem do Nowego Sącza.

Hojne dary na F. O. N.

Katowice, 8. 10. (PAT) Odpowiadając na apel Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza — pracownicy „Wspólnoty Interesów" złożyli na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 200 tysięcy złotych.

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Z Wilna donoszą: Na ręce wojewody delegacja Rady powiatowej powiatu wileńskiego i trockiego złożyła w dniu dzisiejszym kwotę 5 tysięcy zł. na F. O. N. Delegacja składała się z gen. Żeligowskiego oraz posła Wedziagolskiego i wielu rolników.

Stanisławów, 8. 10. (Tel. wł. — K.) W Bitkowie w stanisławowskim zagłębiu naftowym odbyło się dziś zgromadzenie robotników przemysłu naftowego, na którym robotnicy uchwalili jednogłośnie opodatkować się na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości 1 proc. zarobków brutto przez przeciąg sześciu miesięcy. W ten sposób zebranych będzie około 6.000 zł.

Koncern naftowy „Małopolska", posiadający kopalnie w Bitkowie, zadeklarował taką samą kwotę. Robotnicy naftowi zakupują w porozumieniu z Generalnym Inspektorem Sił Zbroinych silnik lotniczy, wzgl. awionetkę dla lotniska stanisławowskiego.

Silny oddźwięk „Tygodnia Szkoły Powszechnej"

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 8 bm. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację Zarządu głównego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszech w osobach pp.: gen. Kołłątaj-Srzednickiego, b. wiceministra WR i OP K. Pierackiego i senatora Z. Beczkowicza. Delegacja poinformowała Pana Premiera o przebiegu „Tygodnia szkoły powszechnej", który w roku bieżącym znalazł szczególnie silny oddźwięk, zrozumienie i poparcie najszerszych warstw społeczeństwa.

Wobec powyższego delegacja tym usilniej prosiła Pana Premiera o jak najszerszy i najsilniejszy udział rządu w zainteresowaniu powyższej akcji budowy szkół powszechnych. W odpowiedzi Pan Premier przyrzekł możliwie wydatne poparcie rządu dla akcji, prowadzonej przez Towarzystwo i oświadczył, że postulaty, wyrażone w memoriale w tym przedmiocie, złożone przez Zarząd Towarzystwa w czerwcu rb., będzie starał się realizować

Skon Tewfik-paszy

Stambul, 8. 10. (PAT) Zmarł tu w wieku lat 95 ostatni wielki wezyr Tewfik Pasza. Zmarły był ambasadorem tureckim w Londynie aż do chwili wybuchu wojny światowej, po czym aż do chwili upadku monarchii otomańskiej kierował turecką polityką zagraniczną.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska: zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry północne i północno-wschodnie. Pozostałe dzielnice: po mglistym lub chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura do 8 st. Słabe wiatry północno-wschodnie.

Dewaluacja czechosłowackiej korony

Praga, 8. 10. (PAT) Sejm czeskosłowacki uchwalił tekst ostateczny projektu ustawy o dewaluacji korony czeskosłowackiej. Dewaluacja wyniesie od 10.3 proc. do 18.8 proc. Zawartość złota w dewizie czeskosłowackiej ustawa określa na minimum 30,21 miligr., a maximum — 32,21 miligr.

Przed nowym procesem w Moskwie

Ryga, 8. 10. (ATE) Z Moskwy donoszą: Dzisiejsza prasa gwałtownie atakuje opozycję lewicową, której reszki, zdaniem pism sowieckich, uprawiają nadal akcję, zmierzającą tym razem do zdezorganizacji przemysłu i zanarhizowania partii komunistycznej.

Dziennik zaznacza, że Karol Radek oraz inni opozycjoniści działali w tym właśnie kierunku na szkodę państwa sowieckiego.

Artykuł „Prawdy" jest zapowiedzią nowego sensacyjnego procesu, w którym obok naczelnego publicysty „Izwiestii" zasiądzie również b. attache wojskowy w Londynie gen. Putna.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Kosy i sierpy a uprzemysłowienie Małopolski Wschodniej

(K.) Przed niedawnym czasem w jednym z dzienników łódzkich wyczytaliśmy wiadomość, że jednym z najtrudniejszych i najgroźniejszych zjawisk w przemyśle włókienniczym w chwili obecnej jest konkurencja zmechanizowanego względnie uprzemysłowionego chałupnictwa w dziale kortowym w Zgierzu, Konstantynowie oraz w całej okolicy pomiędzy Zgierzem a Ozorkowem. W miejscowościach tych rozwinięte jest bardzo chałupnictwo kortowe, produkujące artykuły dobre i znacznie tańsze od produkcji łódzkiej.

Rozwój chałupnictwa uprzemysłowionego w dziale kortowym związany jest z dwoma czynnikami: z procesem rozdrobnienia wielkich firm tkackich na prowincji, od których chałupnicy nabyli maszyny i z elektryfikacją okręgów, w których tkactwo to się znajduje. Chałupnik dysponuje nowoczesnym krosnem, korzysta z napędu elektrycznego i ma kolosalną przewagę elastyczności swoich kosztów produkcji, nie posiadając aparatu pracowniczego.

Ileż uwag ciśnie się pod pióro w związku z tym chałupniczo - drobno przemysłowym zjawiskiem. Nie będziemy badać ani momentów pro ani contra, a wysuniemy tylko jeden, który wywołał to zjawisko: elektryfikację okręgów, w których wymienione chałupnictwo pracuje.

I siłą rzeczy przychodzą nam na myśl te możliwości dla chałupnictwa wschodnio - małopolskiego, zwłaszcza podgórskiego w chwili, gdyby ta połać kraju została zelektryfikowana a elektryfikacja przewidziała również problemy rozwoju regionalnego chałupnictwa. Niedawno podaliśmy wiadomość, że pewna grupa finansowa wniosła do władz wojewódzkich prośbę o udzielenie jej koncesji na zelektryfikowanie całego szeregu powiatów Małopolski Wschodniej. Z przyszłych inwestycyjnych planów Związku Okręg. Elektrowni Lwowskich dowiadujemy się, że przedsiębiorstwo to zasięgiem swym obiąć zamierza szereg powiatów zachodniej części Małopolski Wschodniej. Zrealizowanie tych zamierzeń, to zasadniczy, czołowy problem uprzemysłowienia tej połaci kraju. Elektryfikacja pchnęłaby chałupnictwo na inne, żywsze i owocniejsze tory. To nie ulega wątpliwości, a ruch ten byłby o tyle zdrowszym, że nie stwarzałby na tym terenie momentów konkurencji.

Elektryfikacja Małopolski Wschodn. i zagadnienie uprzemysłowienia tego obszaru nakaże nam oglądnąć się i za dalszymi warsztatami pracy. Więc zwrócić chcemy uwagę na dyskusję jaką się w pewnych pismach fachowych toczy na temat polskiej produkcji kos i sierpów. Fundusz Pracy, jak informują te organa, zajął się tą sprawą nader życzliwie. Zaznaczyć bowiem należy, że polska produkcja sierpów nie pokrywa nawet pół procent zapotrzebowania rynku krajowego. Z kosami jest jeszcze gorzej. Te, w kraju naszym w 100 procentach są pochodzenia zagranicznego. Ostatnią fabrykę kos, istniejącą w Nowej Wilejce zwinięto w r. 1921. Słusznie też zauważa „Polityka Gospodarcza" (nr. 23 z dnia 15 września b. r.):

„Sprawa, o której tu mowa. urasta do znaczenia symbolu. Bo zważmy tylko: Polska, kraj rolniczy, kraj małorolny, kraj o najmniej zmechanizowanej metodzie produkcji agrarnej, Polska — największy w Europie konsument kos i sierpów — nie wyrabia w kraju ani jednej kosy, ani kilku tysięcy sierpów! Żeby sobie wymowę tego symbolu w całej pełni uświadomić, trzeba mieć w pamięci jeszcze kilka rzeczy, że produkcja kos i sierpów stanowi dla kraju rolniczego odciążenie istotne bilansu handlowego, o którym tyle się mówi, że produkcja tych przedmiotów, prowadzona systemem chałupniczym na wzór Styrii — to coś więcej jeszcze — to danie dodatkowego zarobku dziesiątkom tysiecy rodzin małorolnych, których gospodarka rolna jest i będzie deficytowa".

Wyrób kos i sierpów w takiej Bułgarii, na Węgrzech, w Estonii. w Rosji Sowieckiej, w Austrii stanowi poważną produkcję przemysłową tych krajów. U nas w Polsce jednak istnieją jakieś hamulce, które tym warsztatom pracy zamykają drogę, darząc względami wyroby pochodzące: z Austrii, Niemiec, Węgier i z Anglii.

Przed niedawnym czasem słyszeliśmy, że lwowskie czynniki gospodarcze starają się o zainstalowanie na naszym terenie montowni samochodów. Zdaje się jednak, że tego kęska nie pozwolą sobie w Warszawie zabrać z pod nosa — wysuwa się przeto sprawa fabrykacji drogą chałupniczą i średnio - fabryczną kos i sierpów. W pierwszym rzędzie przeto zwrócić należy uwagę na przyspieszenie elektryfikacji tej dzielnicy, a następnie na usunięcie przeszkód, które by tej gałęzi przemysłu stanęły na naszym terenie na drodze. Wierzymy, że nasze organizacje gospodarcze z Izbą Handlowo - Przemysłową na czele sprawie tej poświęcą nieco uwagi i rozważą problem i w cieniu i w świetle.

ELEKTRYFIKACJA POWIATÓW WSCHODNIO - MAŁOPOLSKICH

Do urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie wpłynęło podanie zarządu miejskiego w Stanisławowie o udzielenie uprawnienia rządowego na wielki zakład elektryczny okręgowy, na obszar powiatu stanisławowskiego i tłumackiego. Energia elektryczna ma być poprowadzona przez szereg gmin miejskich, wiejskich i gromad. Energia elektryczna będzie pobierana z elektrowni miejskiej w Stanisławowie. Czas trwania uprawnienia ma wynosić lat 35.

Zarząd zaś miejski w Stryju zwrócił się do władz rządowych z prośbą o powiększenie obszaru zasilania energią elektryczną o obszar gromady Grabowiec Stryjski.

Giełda

WALUTY

Belgi belgijskie 89.68 — 89.25, dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.30 i pół — 5.27 i pół, floreny holenderskie 283.05 — 281.35, franki francuskie 24.91 — 24.77, franki szwajcarskie — 122.70 — 121.90, funty angielskie 26.13 — 25.97, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony duńskie 116.59 — 115.75, korony norweskie 131.28 — 130.30, korony szwedzkie 134.73 — 133.75, marki fińskie 11.52 — 11.30 marki niemieckie 136.00 — 130.00, szylingi austriackie 99.00 — 98.00, marki niemieckie srebrne 147.00 — 141.00.

AKCJE

Bank Polski 109.00 — 109.50, Cukier 29.25 — 28.25 — 28.50, Lilpop 14.75, Norblin — nie notowany, Modrzejów 6.50, Ostrowiec 32.00, Starachowice 36.25 — 36.00, Haberbusch 40.00.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1-sza emisja — 64.50, serie 79.00, 3 proc. poż. 2-ga emisja — 65.25, serie 80.00, 5 proc. poż. konwersyjna 52.00 — 52.50, dolarowa 74.50, premiowa dolarowa 49.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.00 — 50.00, ost. drobne.

Tendencja mocna.

DEWIZY

Belgia 89.50 — 89.68 — 89.32, Berlin — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.20 — 99.80, — Amsterdam 282.35 — 283.03 — 281.65, Kopenhaga 116.59 —116.01, Londyn 26.06 — 26.13 — 25.99, N. Jork czeki 5.32 i trzy ósme — 5.29 i siedem ósmych, N. Jork kabel 5.31 i trzy ósme — 5.32 i pięć ósmych — 5.30 i jedna ósma, Oslo 130.95 — 131.28 — 130.62, Paryż 24.85 — 24.91 — 24.79, Sztokholm 134.40 — 134.73 — 134.07, Zurych — 122.40 — 122.70 — 122.10, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan 28.10 — 28.20 — 28.00, — Helsinki 11.52 — 11.46, Montreal 5.31 — 5.28 i pół.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

LONDYN. N. Jork 4.89 i piętnaście szesnastych, N. Jork (późniejszy) 4.90 i jedna szesnasta, Paryż 104.91, Mediolan 92.93, — Belgia 29.10, Zurych 21.26 i jedna czwarta, Amsterdam 9.21, Oslo 19.20, Kopenhaga — 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.18 i pół.

PARYŻ. N. Jork 21.41 i pół, Londyn — 104.84, Mediolan 112.75, Belgia 360.25, Zurych 492.87.

ZURYCH. N. Jork 4.34, Londyn 21.26 i pół, Paryż 20.27, Mediolan 22.85, Belgia — 73.10, Amsterdam 231. i jedna czwarta, Oslo 106.90,, Kopenhaga 94.90, Sztokholm 109.70, Berlin 174.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na Giełdzie obroty w pszenicy, rzepaku, mące i otrębach. Pszenica, żyto, owies, jęczmień, rzepak, oba gatunki mąki w dalszym ciągu zwyżkują w cenie. Tendencja wybitnie zwyżkowa, usposobienie silne. Cena loco wagon Lwów: pszenica jednol. czerw. 24.25—24.75, zbior. czerw. 23.50—24, żyto standart I. 17.50—17.75, II. 17.25—17.50, jęczmień przemiałowy 19.25—19.50, pastewny 18.50—18.75, owies stand. I. niezad. 15.25—15.50, I. A lekko zadeszcz. 14.75—15 II. niezadeszcz. 14.75—15, II. A lekko zad. 14—14.25, rzepak ozimy 38—39, mąka pszenna stand. gat. I. wyc. 41.75—42.25, I—A 41.25—41.75, I—B 40.25—40.75, I—C 38.75—39.25, I—D 36.75—37.25, II—A 36.25—36.75, II—B 35.75—36.25, II—C 35.50—36, II—D 34.25—34.75, II—E 32.25—32.75, II—F 30.75—31.25, II—G 28.25—28.75, III—A 22.75—23.25, III—B 21.75—22.25, mąka pszenna pastewna 19.75—20.25, razowa do 0-95 prc. 30.75—31.25, żytnia wyciągowa 0-30 prc. 29.75—30.25, gat. I. 0-50 prc. 28.75—29.25, I. 0-65 prc. 26.75—27.25, II. 50—65 prc. 20.75—21.25, razowa 0-95 prc. 21.75—22.25, poślednia ponad 65 prc. 17.25—17.75. Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA NABIAŁOWA

MLEKO pełne 18 gr., z dostawą do domu 24 gr.

ŚMIETANA 1 zł., śmietana kawowa 0.80 zł.

MASŁO deserowe w bloku 2.80 zł., masło stołowe 2.60 zł., masło kuchenne 2.40 zł.

JAJA powyżej wagi 50 gr. — 4.20 zł. za kopę, poniżej 50 gr. — 3.30 zł. za kopę.

JÓZEF BIENIASZ 25

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Przynosząc co jakiś czas prezenty obu samkom. Zagraj czynił to nie bez intencji. Miał swoje psie kombinacje, gdyż wkupiwszy się w łaski wilczyc, ucinał do nich zaloty. Chytra i Nora, choć jeszcze młode wilczaki i nie tak doświadczone. jak wyga psisko, przyjmowały prezenty. Owszem. Ale na psie zalecanki odpowiadały w danej chwili bolesnym wpijaniem mu się w kudły, co wszakże Zagrajowego do nich sentymentu nie tylko nie umniejszyło, ale nawet wzmogło.

Przy swym zawsze pogodnym, beztroskim usposobieniu, wilcza rodzina miała dziwny obyczaj odprawiania zbiorowych modłów. W późne, jesienne wieczory, skoro się tylko wychyliła na niebieski firmament blada tarcza księżyca, rodzeństwo pomykało nad staw, ku siedzibie bobrów i tu, przysiadłszy na ogonie i zadarłszy do góry czarne, wydłużone mordy zawodziło dziwnie smętne, złośliwe trele. Byłaż to wilcza modlitwa, lub może wyraz posępnej melancholii, cechującej ród wilczy? Któż to wie! W siedzącej postawie wilki potrafiły wyć godzinę i dłużej, jakby spełniając jakiś wewnętrzny nakaz ducha knieji.

Hymn intonował zgrubiałym głosem Hultaj. Zaczynał zwyczajnym wau-au-uuu, a niby do wtóru, przyłączały swe alty obie siostry. Nawet Zagraj, choć się do czystej krwi wilczej nie poczuwał, podchodził do wyjącej trójki i próbował też zawodzić grzmiącym basem. Głosy te, spotęgowane przez echo, mknąc po wieczornej rosie, niosły się w knieję, w moczary, w mławi, w całą wieś, gdzie kundle odpowiadały na ów zew rozsrożonym ujadaniem. Ciche, uśpione Piławy rozbrzmiewały wówczas nie zwyczajnym podnieceniem czworonogów, więc jaki taki kmiotek, postawszy chwilę w opłotkach, wracał do chałupy i na zapytanie domowników, mówił wystraszony:

— Wilki wyją wedle Piławczyka!...

— Musi, co zima będzie sielna — wyrokowali starzy.

Istotnie, wilki zawodziły po swojemu, w czym im nikt nie przeszkadzał. Zoolog wsłuchiwał się w intonację głosów dla studjów, a Kuba, rzecz zdumiewająca, uczył się od drapieżców sztuki wycia. Mając wrodzoną zdolność do naśladowania zwierząt, przyswoił sobie z czasem zew wilków tak doskonale, jakby sam był wilkiem. Prawdopodobnie nikt tak, jak on, nie rozróżniał subtelnych tonacyj choć dla ucha ludzkiego brzmiały one pozornie jednakowo. Wilki odprawiały inaczej wieczorne pacierze, inaczej zawodziły, by dać wyraz tęsknocie, a jeszcze inaczej, gdy się zwoływały.

Jakoż z nastaniem pierwszych mrozów, na zew Piławczyckiego ogrodu, odpowiadały leśne ostępy. Początkowo dalekie, nabrzmiałe tragicznym smutkiem głosy, zbliżały się ku dworowi, aż intonowały tuż pod ogrodzeniem. Dzicy mieszkańcy haszczy, czując nadchodzącą zimę, zwoływali się po nocach, słali wici, mobilizowali gromady. Wilczy naród czuł to niezawodnie, że w pojedynkę nie ostać mu sie w czas śnieżnych zamieci, bo tylko zorganizowane społeczeństwo zdolne jest przeciwstawić się twardym warunkom, jakie stwarza rok rocznie przyroda na utrapienie mieszkańców puszczy.

Z nastaniem mrozów spotęgowała się żarłoczność wilczej trójki. Potrafiły naraz spożyć trzy wiadra osypki, ku niezmiernemu zgorszeniu grubej Magdy i Ignaca, utyskujących głośno, że tyle strawy idzie na marne. Wszak ta ilość żarcia wystarczyłaby do utuczenia dwu sporych wieprzów, z czego pożytek dla narodu, gdy z wilków jeszcze nikomu nic nie przyszło, chyba nieszczęście.

Ludziom ani do głowy nie przyszło, że żarłoszny Hultaj ma daleko cięższe zbrodnie na swym wilczym sumieniu, niż zjadanie codziennej racji osypki. Jednego razu, pod chwilową nieobecność Kuby, wilk, otworzywszy łapą drzwi z klamki, popędził jak strzała w kierunku stawu. Interesowały go zawsze bobry, które obserwował z ukrycia już od dłuższego czasu. I dziś, ległszy w gęstych haszczach nad wodą, śledził uważnie gładką toń, z której wynurzały się co jakiś czas piękne, tłuste gryzonie. W poczuciu absolutnego bezpieczeństwa, bobry uwijały się swobodnie wokół obejścia, ciągle coś poprawiając koło chat. Młode, nie mające nic do roboty, baraszkowały po cichej tafli. Lecz snać stęskniły się i one do zmiany terenu, bo w pewnej chwili czwórka młodziutkich zwierząt wygramoliła się niezgrabnie na ląd i zabawiała w najlepsze na zrudziałej trawie i złotym podłożu spadłego listowia. Nieoświadczone, lub może nie dość ostrożne z powodu niekorzystnego wiatru, swawoliły niebacznie tuż pod krzakiem. w miejscu, gdzie leżał Hultaj.

(C. d. n.)

ORYGINALNE POLOWANIE

W artykule niedzielnym z dnia 27 ub. m. p. J. Kilian - Stanisławska naruszyła i mnie (podobnie jak p. dr. Stahla); naruszyła mianowicie widza laika. O to jest właśnie powodem mojego odezwania się w tej sprawie. Od pewnego czasu bowiem odbywa się oryginalne polowanie. Mianowicie dwaj znakomici myśliwi polują zawzięcie na jedną ofiarę, którą jest właśnie autorka wyżej wymienionego artykułu; często gęsto padają strzały ale, ...można dojść do wniosku, że nie tak łatwo strzelać z piór, jak z broni palnej!

Przystępując do dyskusji, chciałem zaznaczyć, że w domu moim zabijano bardzo często kury, ryby i raki, a kotlety cielęce też jadłem bez łez. I może popełniła błąd p. J. K. S. określając w ten sposób swoje stanowisko wobec zabijania zwierząt. Z drugiej strony ma pani rację, twierdząc, że jednostkowa litość nie duże tu da wyniki. Litość ta jednak nie jest jednostkowa, jak pani sądzi. Jakkolwiek bowiem mało się o tym obecnie mówi, to jednak wielu jest ludzi pozbawionych; „pięknego" instynktu zabijania i niezgadzających się ze stanowiskiem pani przeciwników dyskusyjnych.

Wszyscy uczestnicy polemiki oświadczają zgodnie: kochamy zwierzęta. Jakże jednak odmiennie stawia się ta miłość! Bo że pani J. K. S. kocha naturę i zwierzęta, w to nikt nie wątpi. No i niby nie wypada nam wątpić w to, co mówią panowie myśliwi. A jednak słusznie zauważvł p. dr. Stahl, że wygląda to paradoksalnie. Miłość do zwierząt pani J. K. S. przemawia bowiem moim zdaniem z jej artykułu daleko jaśniej i zrozumialej do czytelnika, mimo okrutnej (?) logiki uczuć kobiecych, niż miłość panów, którzy kochając zabijają.

Trafnie poruszył p. dr. Stahl sprawę uboju zwierząt domowych, ale nie wyciągnął pan z tego konsekwencji. Jakież one są? Mianowicie odpowiednikiem naszych rzeźników zrobił pan myśliwych i to całkiem niedwuznacznie. Jak więc będzie z terminem p. J. K. S. „jatki"? Bo przecież zwierzęta zostaną zwierzętami, czy to domowe czy to dzikie; a ludzie? Płatni robotnicy robią to samo dla pieniędzy, co panowie dla przyjemności.

Emocjonalną stronę łowiectwa potraktuję tu z dwu punktów:

1) Zdenerwowanie przy oczekiwanniu okazji do strzału.

2) Zdenerwowanie z obawy przed niebezpieczeństwem.

Pierwsze przypomina zdenerwowanie przy partii szachów w oczekiwaniu na efekt przemyślanej kombinacji, albo, jak to najczęściej w łowiectwie, w oczekiwaniu na szczęśliwy los. Żaden jednak czynnik miarodajny nie usprawiedliwia samego faktu zabijania zwierząt. Są inne sporty, których czynniki emocjonalne, naprawdę wartościowe (za taki uważam jedynie drugi) posiadają nawet większe nasilenie.

O ile chodzi o ten drugi czynnik, to słusznie mówi p. J. K. S., że niektóre strony łowiectwa lepiej zostawić za kulisami konieczności. A może jednak zaglądniemy za te kulisy i przyjrzyjmy się, jak „denerwuje się" myśliwy, gdy groźny zając szarżuje na niego, albo gdy przerywa piękną pieśń miłosną głuszca czy cietrzewia brutalnym morderstwem (czy tu aby za ostro „brutalny?") A może w odpowiedzi przytoczą panowie łowy na niedźwiedzie, jako niebezpieczne ryzyko? Nie potrzeba! Wiemy wszyscy dobrze, że dziś poluje się na niedźwiedzia nie z widłami i toporem, ale strzela się go przywabionego na padlinę z wysokich stanowisk na drzewach. Może dlatego „aby było lepiej widać". Nie wiem. Czy o tym myśląc mówi p. dr. Stahl o zamiłowaniu myśliwych do przyrody? Nie widzę też tu walki, o której mówił p. dr. Piszczkowski. Bo jak może być mowa o walce tam, gdzie człowiek góruje we wszystkim nad bezbronnym zwierzęciem, które najczęściej pragnie tylko uciec (o ile jest świadome, że grozi mu śmierć; gdyż często o tym nie wie). Dla tych powodów nie zgodziłbym się na termin „szlachetne łowiectwo". Ale ostatecznie jest to rzecz poglądów.

O ile chodzi o podchwytywanie oryginalnych fragmentów z życia przyrody, czy nie lepiej byłoby „polować" aparatami fotograficznymi lub kinematograficznymi zamiast bronią palną? Są ludzie, którzy obcują z naturą nie posługując się żadnymi morderczymi narzędziami; fachowo: przyrodnicy, amatorsko: turyści. Sam oddawna co roku łazikuję po lasach karpackich, za całą broń mając złożony w kieszeni scyzoryk i dość już podpatrzyłem scen z życia zwierząt. Panowie jednak, wolą patrzeć na śmierć, niż podpatrywać sceny z życia. Oto cała różnica!

P. dr. Stahl pisze: „myśliwi strzelają, nie mając świadomości mordowania, a stan ich różni się nie wiele pod tym względem od świadomości ludzi jedzących mięso". Czy to mięso jedzą z konieczności, czy dla przyjemności? Bo, że nie ma potrzeby się zmuszać, to już mówiłem; a jeżeli jest to przyjemność, to p. J. K. S. ma pełną rację. Pytam jeszcze, czy nie należałoby panów myśliwych przekonać męską logiką (bo kobiecą pan potępia), że jednak to, co robią jest zabijaniem niewinnych zwierząt dla przyjemności i bez żadnej istotnej potrzeby.

P. prof. Wacek przypomina nam naszych mistrzów pióra, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. A dla nich jest to niewątpliwą propagandą. Ale co z tego? Czy to, że nasi wielcy z literatury jeździli dyliżansami, ma powodować, aby pewna grupa ludzi dziś używała tego samego środka komunikacji? Nie powiedziałbvm. Może p. prof. polując, myśli o tym, że upodabnia się do Sienkiewicza. Przynajmniej w ten sposób!

A cóż jest z „psychologicznie i moralnie?" Czy aby tak, jak mówi dr. Stahl? Cytat: „Człowiek na polowaniu działa niewątpliwie pod wpływem starego instynktu, żyłki myśliwskiej, która panuje nad jego świadomością i nie dopuszcza żadnych wyobrażeń współczujących. Gdy się to współczucie w nim obudzi, przestaje strzelać". Czy pan chce, byśmy w naszym życiu posługiwali się świadomością czy podświadomością? I czym się wysługujemy normalnie? Czy te wyobrażenia współczujące są według niego złe, czy dobre? Gdy się „zbudzi" przestaje strzelać. Budzi się człowiek operujący świadomością. A przed tym... I czv naprawdę jest pożądane pielęgnowanie w człowieku tych instynktów i czy one przypadkiem nie są na szerszych arenach przyczynami wielkich kataklizmów światowych? Dlatego też nie mogę się zgodzić z p. dr. Piszczkowskim, że łowiectwo w epoce dzisiejszej jest „szczególnie pożyteczną zabawą i dobrym środkiem wychowawczym" (?!). Jakoś mi to nie może trafić do przekonania. To że łowiectwo ma już poza sobą wieloletnią tradycję, nie może posłużyć jako argument przekonywający. Nasi praojcowie, bowiem polując, używali prymitywnej broni i często narażali się na niebezpieczeństwa, aby zdobyć sobie pożywienie. Dziś zaś nie ma do tego żadnej potrzeby, a nasza technika zaopatrzyła myśliwych w doskonałą broń, obawa więc przed niebezpieczeństwem ze strony zwierząt jest minimalna. Poza tym mało jest „grubego zwierza", z którym niebezpiecznie byłoby się spotkać. Wszystko jest z góry ułożone i mało jest denerwujących niespodzianek. A mimo to panowie myśliwi główny nacisk kładą na sportowną rozrywkę, nie zrażając się tym, że ta sportowa strona łowiectwa uległa znacznemu ułatwieniu. Czasy się zmieniły, ale niektóre dawne obyczaje utrzymują się nadal w formie przestrzałej. Miejmy jednak nadzieję, że jak wszystko ulega stopniowej ewolucji, tak i ten niechwalebny zwyczaj zostanie kiedyś zmienionv w imię postępu i prawdziwej kultury.

WŁADYSŁAW LENKIEWICZ

Tragiczny wypadek w teatrze amatorskim

Z Wilna donoszą:

We wsi Niewierzyski w pow. święciańskim wydarzył się niezwvkle tragiczny wypadek. We wsi odbywało się przedstawienie amatorskie. Bohater sztuki w pewnym momencie miał popełnić samobójstwo.

Amator Faustyn Warnello, grający tę rolę, zmierzył do siebie i pociągnął za cyngiel. W rewolwerze tkwiła kula, która trafiła artystę w brzuch. Ofiarę wypadku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

OGON I GŁOWA

Chodzę stale do jednej knajpy i bardzo jestem do niej przywiązany. Przywiązanv sentymentem i stałym acz nie dużym kredytem.

Lokal słynie z wspaniałej kuchni. Kucharzem jest tu pewien dystyngowany, starszy pan, ze złotym zegarkiem i z takąż dewizką, arystokratycznie przymrużający oczy i teroryzujący swoją wściekłością cały personel z nieśmiałym właścicielem na czele. Ale za to gotuje, — że palce lizać. Wszyscy go wobec tego cierpią. A nawet chodzą naokoło niego na paluszkach, żeby przypadkiem się nie obraził i nie zapomniał złośliwie owinąć pieczystej kuropatwy w słoninkę, ponieważ wtedy „sztamgast", dyrektor Y. przestałby tu bywać na kolacji.

Ja jestem tu także „sztamgast". Ale mnie się tu nie boją. Nie znaczy to, żeby zacny szynkarz nie żywił dla mnie szacunku i sympatii. Owszem: ilekroć przychodzimy z innymi malarzami, czy poetami, czy aktorami, wybiega w lansandach naprzeciw, wita najserdeczniej i nawet opowiada niezłe anegdoty. Potem, kiedy już zajmiemy miejsce, obchodzi stoliki zajęte przez solidnych i sfilistrzałych obywateli, szepcąc im na ucho:

— Przy tamtym stole proszę łaskawego, siedzi ten S... z Radia, a tam przy nim poeta R...

„Turyści" gapią się z życzliwą pobłażliwością, szepcą skolei o tym swym magnifikom, a potem znowu wracają do omawiania z kelnerami zagadnień filozofii kulinarnej i literatury jadłospisu. Właściciel chodzi rozpromieniony i dumny z tego, że zainteresował nowych gości swoją knajpą, my zaś nieudolnie i wrzaskliwie udajemy... bohemę. No, — bo knajpa uchodzi za t. zw. artystyczną.

Więc szacunek i przyjaźń jest. Ale jakoś z tym dziwnie: obydwa te uczucia dotyczą tylko poszczególnych części naszego organizmu. W knajpie tej szanują i lubią nasze mózgi, nasze głosy, natomiast żołądki nasze, traktują co najmniej oschle. Kiedy przychodzę na kolację i biorę jadłospis do ręki, tylko oczami wolno mi napaść poezją tych „szczupaków na winie", „perliczek z gogocami", „karpi faszerowanych łososiem", i t. d. Nad głową stoi urzędnik tej knajpy i z naciskiem powtarza stereotypowo, co wieczór: „frykando cielęce", „polędwica angielska", „sznycel hiszpański". Oto są potrawy, które przynależą naszym artystycznym gardłom, które firma nam zaleca, które prawie nakazuje nam zamawiać, ponieważ tylko na tych potrawach obowiązują zniżkowe ceny, które tu nam liczą. I wogóle mamy jeść to, czego w danej chwili jest za dużo, co „filistrom" nie smakuje i co najmniej czasu kucharzowi zabiera. Wobec tego z westchnieniem odkładam kartę i czekam na to, co mi kelner przyniesie. A po nocach śnią mi się zjadane niezmiennie od wielu, wielu lat szablonowe „frykanda", „boeufy" i t. d. Przychodzą wyszczerzone, straszne, nudne, ciągnąc za sobą chmury tajemniczego sosu i napstliwych kartofli. I tak już śni mi się parę lat.

Aż raz... Było to przed paru dniami. Przyszedłem do knajpy ze swoim przyjacielem. Jeszcześmy nie zdążyli dojść do swojego stolika, a w tej chwili podbiegło do nas dwu kelnerów, każdy z olbrzymim półmiskiem w dłoni. Na półmiskach tych rozkładał się wspaniale wyglądający szczupak w galarecie i jakaś inna fantastyczna potrawa.

— Jest dziś znakomity szczupaczek... — przymilnie podsunął się pierwszy półmisek.

— Znakomita... — podsunął się drugi.

Łzy zakręciły się w naszych oczach. Łzy wzruszenia. Tę rybę ja i mój przyjaciel kochamy czule i wiernie. A tym bardziej ta skwapliwość, ta uprzejmość... Podbiegają do nas z tymi półmiskami zupełnie jak do tego dyrektora O.', czy prezesa O.... Wzięliśmy szczupaka. Ale zrozumieć nie mogliśmy przyczyny tej nagłej zmiany. Oglądaliśmy się na właściciela, czy przypadkiem nie ma zamiaru poskromić szaleństwa swoich podwładnych. Ale nie: stał w oddali i uśmiechał się do nas pieszczotliwie.

Z rybą, znaczy ze szczupakiem obeszliśmy się również ...pieszczotliwie. Okazało się, że bydle było: po pierwsze, jakieś niesympatyczne w smaku, po drugie, wzgardzone przez gremium gości, po trzecie była z niego na półmisku jedynie ogon i głowa. Przyjaciel dostał ogon, a ja głowę. Mieliśmy dużo zajęcia przez pół godziny, ponieważ wypadło udawać przed światem, że jemy szczupaka. Ale jeść, — tośmy nie jedli. Dziobaliśmy w milczeniu talerze i patrzyli na siebie, kiwając głowami. Półsłówkami zwierzaliśmy sobie swój zawód i żal. Półsłówkami wymyślaliśmy światu, który uważa, może nawet szczerze, że koroną jego i chlubą, są intelektualiści, twórcy, — ale najlepsze kąski oddaje do pożerania bawołom. My zaś tylko filety i polędwice.

Właściciel tym razem nie przyszedł zapytać się „jak nam smakuje?". Jest mądry i umiał odczytać nasze spojrzenia. Kości z tego ogona i głowy wziąłem na pamiątkę.

MACIEJ FREUDMAN.

Dzień kulturalny

PRZEDSTAWIENIE POLSKIE W KURYTYBIE. Staraniem tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Morza w Kurytybie, zorganizowane zostało „Swięto Morza", połączone z przedstawieniem i balem w sali Związku Polskiego. Na program widowiska, układu p. Radomskiego, reżyserowanego przez T. Morozowicza, złożyły się skecze, mające w swej osnowie za cel propagandę naszej marynarki oraz tańce marynarskie na tle dekoracji morskich (port w Gdyni). Kolonia polska w Kurytybie domaga się powtórzenia tego udanego widowiska.

NAGRODY SWIAT. ZW. POLAKÓW Z ZAGRANICY DLA POLAKÓW AMERYKAŃSKICH. W Chicago odbyło się ostatnio posiedzenie Dyrektoriatu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce, na którym m. in. załatwiono sprawę nagród ufundowanych przez Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy dla wybitnych Polaków amerykańskich, zasłużonych na polu polskiego dziennikarstwa i literatury, muzyki, plastyki i teatru. Uchwalono, iż nagrody w wysokości 200 dolarów każda, będą przyznawane nie za prace dokonane już uprzednio, lecz w drodze konkursu, za najlepsze, wyróżnione dzieła.

PRACE WYKOPALISKOWE W BISKUPINIE ZAKOŃCZONE. W dniu 5-go b. m. Ekspedycja Wykopaliskowa Uniw. Poznańskiego, zakończyła prace wykopaliskowe na półwyspie jeziora biskupińskiego. Obecnie przykrywa się odsłoniętą część osady ochronną warstwą mchu. Powrót Ekspedycji do Poznania nastąpił w piątek dnia 9 października.

25-LECIE SZKOŁY POLSKIEJ W MALLET W BRAZYLII. W dniu 29 listopada r. b., odbędzie się w Mallet w stanie Parana, uroczystość 25-lecia słynnego Kolegium im. Mikołaja Kopernika. Komitet organizacyjny połączył tę uroczystość z otwarciem wystawy książki polskiej, do której obesłania przyczyniła się bardzo wydatnie młodzież szkół średnich w Płocku, będąca w stałej korespondencji z uczniami Kolegium w Malecie. Rocznica 25-ta istnienia tej najzasłużeńszej czkoły polskiej w Brazylii będzie połączona z wielkim zjazdem jej b. wychowanków, których wielka rzesza jest rozrzucona po polskich osadach nie tylko Parany, ale i Santa Cathariny, Rio Grande de Sul i innych stanów Brazylii.

300-LETNI JESION — OSOBLIWOSC „KASZUBSKIEJ SZWAJCARII". Jedynym w Europię największym i nastarszym zabytkiem przyrodniczym, jest jesion na ul. Klasztornej w stolicy „Szwajcarii Kaszubskiej", Kartuzach. Szczegół ten notowany jest w pracach naukowych. Drzewo liczy kilkaset lat, ma w obwodzie pnia 7 m., a wysokości ponad 30 m. Znany pisarz kaszubski dr. A. Majkowski z Kartuz, w pracach swych podaje, że jesion kartuzki jest nie tylko największym i najpiękniejszym okazem w Polsce, ale i w Europie. Drzewo, pomimo swego poważnego wieku, jest zdrowe i wegetacja jego jest normalna. Jako unikat, stanowi jedną z największych i najoryginalniejszych aktrakcji turystycznych na Kaszubach.

POLONICA FIŃSKIE. Wzrost zainteresowania się Polską, przejawia się nie tylko w stolicy Finlandii, ale i na prowincji, gdzie ukazują się w prasie liczne artykuły o Polsce. Poczytny dziennik agrarny „Turunmaa" poświęca dłuższy artykuł Marszałkowi, który „zbawił Europę od bolszewickiego najazdu". Dziennik „Kansan Lahti" poświęca dłuższy artykuł pięknu Torunia — „Miastu Kopernika — Wielkiego Syna Polski".

Ze sportu

PODWÓJNA IMPREZA PIŁKARSKA NA BOISKU POGONI

W niedzielę, dnia 11 października b. r., odbędą się na boisku Pogoni za rogatką Stryjską atrakcyjne zawody piłkarskie. O godzinie 12.30 rozegrane zostaną zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej L. O. Z. P. N. pomiędzy W. C. K. S. Korona Sambor a Pogoń I B.

O godzinie 14.30 rozegra Pogoń Ligowa zawody o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. z K. S. Śląsk Świętochłowice. Pogoń wystąpi w najsilniejszym składzie i dążyć będzie do zrehabilitowania się za dotychczasowe porażki, doznane w spotkaniach z ambitną drużyną Śląska. Ceny wstępu normalne.

REGULAMIN NOWEGO „ŁUCZNIKA" DLA LEKKOATLETÓW

Komisja sportowa PZLA, odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie, na którym postanowiono przedstawić zarządowi cały szereg wniosków.

Opracowano plan zaprawy zimowej, która ma być przeprowadzona przez OZLA, w porozumieniu i ze współdziałaniem ośrodków W. F. Zaproponowano premiowanie okręgów, klubów i zawodników, celem zachęcenia do pracy sportowej. Premie obliczane mają być za ilość zawodników, za osiągnięcie minimum, za najlepsze wyniki i t. d.

Zastanawiano się również nad sposobem rozgrywania w latach następnych mistrzostw Polski z powodu rozegrania nagrody w mistrzostwach kobiecych i męskich. Propozycja komisji sportowej idzie w tym kierunku, aby następnie nagrody były rozgrywane w okresach olimpijskich 4 lat, (nie, jak dotąd 5), aby znieść nie życiowe już dzisiaj konkurencje trójboju kobiecego i pięcioboju męskiego i poszczególne imprezy łączyć ze sobą.

Tak więc poza mistrzostwami głównymi miałyby być rozgrywane: maraton z dziesięciobojem, sztafetą olimpijską i 4×1.500, pięciobój kobiecy z sztafetą 100 — 100 — 200 — 800 i 200 — 100 — 80 — 60, steeplechasse z chodem, sztafetą szwedzką i — 4×200.

Postanowiono również urządzić mistrzostwa juniorów w okręgach i po 10 najlepszych juniorów grupować w lecie na obozie i tam rozgrywać mistrzostwa Polski. — Celem ożywienia mistrzostw kl. B i C, proponuje się urządzenie, oprócz mistrzostw okręgowych, mistrzostw międzydzielnicowych.

ODWOŁANIE ZAWODÓW STUDENCKICH

Mistrzostwa Lwowa w strzelaniach myśliwskich, które miały się odbyć w dniach 10 i 11 b. m. zostały z powodu słoty odłożone i odbędą się wraz ze strzelaniami ogólnymi o mistrzostwo Lwowa w dniach 24, 25 i 26 b. m. o godzinie 8 rano na strzelnicy kleparowskiej.

NIEMIŁE ECHA MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI

W związku ze stwierdzeniem przez poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, że AZS. poznański wystawił na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Wilnie zawodników nie uprawnionych do brania udziału w zawodach, Związek poznański zwrócił się do polskiego związku lekkoatletycznego w Warszawie o wstrzymanie weryfikacji mistrzostw. Równocześnie poznański Związek wystosował list do wileńskiego Związku o spis wszystkich zawodników, którzy startowali w barwach AZS. Stwierdzono dotychczas, że Andrzejewski z Warty startował w barwach AZS, jako Siuda, a Gburczy z Sokoła jako Graczyk. Ten ostatni zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem.

„WIDZOWIE BEZ BRONI"

W nadchodzącą niedzielę zapowiedziany jest w Madrycie ciekawy mecz piłkarski pomiędzy krajowymi drużynami. W związku z meczem tym policja madrycka wydała specjalne zarządzenie, w którym m. in. mówi: „Wstęp na mecz jedynie dla osób nie posiadających przy sobie żadnej broni".

PERRY ZOSTAJE ZAWODOWCEM I PRZYJMUJE OBYWATELSTWO AMERYKAŃSKIE

Jak donoszą z Los Angeles, pierwsza rakieta świata Perry, nie przyjął propozycji wyjazdu do Japonii i Australii. W związku z tym krążą znowu pogłoski, że Perry przechodzi do obozu zawodowców i przyjmuje obywatelstwo amerykańskie. Podobny krok oznaczałby dla Anglii stratę pucharu Davisa. Dotychczas nie otrzymano od Perry'ego potwierdzenia tych pogłosek.

KONTUZJA CHMIELEWSKIEGO OKAZAŁA SIĘ BARDZO POWAŻNA

Kontuzja rąk Chmielewskiego na Olimpiadzie okazała się o wiele poważniejsza, niż przypuszczano. Nasz znakomity pięściarz nie powrócił jeszcze zupełnie do zdrowia. Bandaże zostały co prawda zdjęte, ale badania wykazały urazy, które wymagają specjalnego leczenia. Chmielewski w związku z tym, został wysłany z Łodzi do Warszawy, gdzie zostanie oddany pod opiekę znanego lekarza naszych sportowców dr. Levitou. Chmielewski przebywać będzie w szpitalu w Warszawie aż do całkowitego wyleczenia.

NIEMCY NIE CHCĄ TRENERÓW ZAGRANICZNYCH

Znany piłkarski klub niemiecki F. C. Nürnberg, zamierzał zaangażować dla swoich piłkarzy słynnego w swoim czasie napastnika węgierskiego Orth w charakterze trenera. Niemiecki Związek Piłkarski odniósł się jednak nieprzychylnie do tego projektu, stwierdzając, że w Niemczech znajduje się dość wielu krajowych trenerów, mogących całkowicie odpowiedzieć zadaniu szkolenia piłkarzy.

Ze srebrnego ekranu

»PASTEUR«

KOPERNIK — MARYSIEŃKA

Mieliśmy już nieraz sposobność zauważyć, że z pośród wielu filmów historycznych, względnie historyczno naukowych, trudno naprawdę wyłowić takie filmy, którym brak by było nieścisłości lub anachronizmów. Takie filmy n. p. jak „Wyprawy krzyżowe", czy „Kleopatra", miały swój poziom artystyczny, stały wysoko pod względem technicznym, ale ich wierność historyczna budziła nie jedno zastrzeżenie. „Pasteur" jest jednym z nielicznych filmów, wolnych od przesady i niedokładności, gdzie realizator zrezygnował z filmowości, aby całą uwagę skupić na bogatym materiale faktów i osobie bohatera, i stworzyć z tego propagandę na rzecz najszczytniejszej idei, jaką jest zbawienna rola postępu wiedzy. Komu znane są dzieje bohaterskiego Pasteur'a, i kto ma kult dla wielkich jednostek, ten śledzić będzie ten film z zainteresowaniem i wzruszeniem, dla tego jasnym i zrozumiałym stanie się wzniosły patos poświęcenia i samozaparcia człowieka, który całe życie poświęcił na walkę z obskurantyzmem i zacofaniem, aby utorować drogę zwycięstwu prawdy.

Jeszcze raz mogliśmy być świadkami dyskretnej i przekonywającej gry Pawła Muni. Świetny ten aktor nie narzuca się, nie używa żadnych środków, aby się wydobyć na plan pierwszy, ale jego każdy gest i ruch posiada tyle wyrazu i prawdy, że nikt oprzeć się tej sugestii nie jest w stanie. Należy też zwrócić uwagę na nie przeciętne walory charakteryzacyjne, tego arcydzieła sztuki filmowej i świetnego triumfu wytwórni „Warner Bross". „Pasteur" — mimo pewnych, nie rażących zresztą, drobnych naiwności, cechujących filmy amerykańskie, absorbuje całkowicie uwagę widza i tak dalece go wzrusza, że już nie tylko w oczach kobiet, ale i... mężczyzn widzi się łzy (tak było na premierze we Lwowie).

Nadprogram. nadzwyczaj zabawna groteska i tygodnik filmowy.

(w.)

OTTO SOYKA 25

AKTA T.

A poza tym? Najróżnorodniejsze pogłoski opowiadały o stosunkach Trosta, zwłaszcza o jego miłostkach i zobowiązaniach, które z tego tytułu zaciągnął wobec pewnych osób. Były to tylko pogłoski, jedynie dochodzenie mogłoby ustalić, jak dalece odpowiadają one prawdzie.

Majątek Trosta nie miał już ostatnio swych legendarnych rozmiarów, jakie — nie bez słuszności zresztą — przypisywano mu niegdyś. Pałac był sprzedany, a dom w mieście obrócony na bank. Trost musiał się zadowolić jednym autem i zamieszkał w willi na przedmieściu. Nikogo z otoczenia bankiera albo z zainteresowanych osób nie można było tak z miejsca posądzić o dokonanie zbrodni.

Inspektor Gałązka pracował szybko i bardzo sumiennie; znał już wszystkie okoliczności uboczne i polecił sprawdzić wszystkie fakty, jakie ujawniły się w dotychczasowym dochodzeniu.

Inspektor nie zwykł był polegać na cudzych przyrzeczeniach. W ciągu tych pierwszych dwudziestu czterech godzin po wypadku Tomaszewski nie dał o sobie znaku życia, a o przysłaniu akt T. jakby zupełnie zapomniał. Mimo to praca nie ulegała najmniejszej zwłoce. Przepisy służby były jednoznaczne i obowiązywały bez względu na to, czy ten lub ów kolega udzieli przyobiecanej pomocy, czy też uchyli się od niej. Inspektor siedział w gabinecie, przyjmował raporty i udzielał zleceń przez telefon. Ale właśnie, kiedy pozostawał sam ze swoimi myślami, pracował najintensywniej.

Nie wykluczone zresztą, że grała tu rolę na wpół świadoma ambicja, ambicja uprzedzenia kolegi.

Inspektor Gałązka był wysokim, ociężałym nieco mężczyzną o blond włosach i rumianej cerze. Nosił grube szkła w rogowej oprawie. Kto go znał poza służbą, nie mógł się nachwalić jego niezwykłej dobroduszności i arcywesołego usposobienia. Zgoła inaczej mówili o nim ci, którzy mieli z nim do czynienia w służbie — wyczuwało się w nim przede wszystkim jasny, logiczny umysł.

Podczas wizji lokalnej na miejscu zbrodni oświadczył, że morderstwo jest dziełem zawodowego przestępcy Nie uczynił tego bynajmniej dlatego, że był zwolennikiem porządku i pragnął widzieć każdego na należnym mu miejscu. Tylko kpiarze, których nigdzie nie brak, przypisywali mu autorstwo powiedzenia: Przestępstwa popełniają przestępcy! Oświadczenie inspektora Gałązki podyktowane było po prostu obawą, że morderstwo zostanie potraktowane przez prasę w sposób sensacyjny, co mogłoby zaszkodzić śledztwu zwłaszcza w pierwszym okresie.

Zresztą należy stwierdzić, że w pierwszym momencie dużo przemawiało za tego rodzaju koncepcją.

Inspektor był człowiekiem, który w pracy opierał się na faktach. nic więc dziwnego, że od razu uderzyła go jedna okoliczność: mianowicie mistrzowski „styl" kasiarza. Kasa została rozpruta w najwłaściwszym miejscu, przy użyciu najnowocześniejszych aparatów o elektrycznym napędzie. Natychmiast przyszli mu na myśl czterej ludzie. o których policja wiedziała, że są najlepszymi kasiarzami w kraju. Nie przypuszczał, żeby byli jeszcze inni przedstawiciele tego szacownego fachu, zdolni do takiej roboty. Co robili ci ludzie krytycznej nocy?

Wyjaśniło się to bardzo szybko.

Jak ustalono, dwaj przebywali za kratkami, trzeciego nie udało się odnaleźć, ale wedle pewnych danych przebywał poza granicami państwa, czwartego wreszcie przyłapano u przyjaciółki i zaaresztowano. Okazało się jednakże, że ma on doskonałe alibi, krytyczną noc spędził w większym towarzystwie.

Oczywiście, włamanie moglo być dziełem międzynarodowych przestępców. Można było do pewnego stopnia liczyć na to, że zbrodniarz, bez względu na stan, do którego przynależał, zdradzi się zbytnią rozrzutnością. Trzeba było postawić na nogi cały aparat śledczy i to — może na dłuższy czas. Oczywiście! Ale mimo to mistrzowska robota przy kasie pancernej była okolicznością, której nie należało lekceważyć. Gdyby o jeden dzień wcześniej zapytano inspektora: kto potrafi obchodzić się z takim aparatem, kto posiada dostatecznie pewną rękę do takiej roboty, odpowiedziałby bez wahania: czterej kasiarze stołeczni, nie licząc naturalnie mnie i dwóch, trzech moich kolegów po fachu.

Czy były jeszcze jakieś, godne specjalnej uwagi fakty?

(C. d. n.).

Wiadomości bieżące

10 października 1936

Sobota
Franciszka
Jutro: Wincentego
Wschód słońca 5·52
Zachód „ 16·54

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Sobota, dnia 10 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 2. — „Spazmy modne". — Premiera.

Niedziela, dn. 11 b. m. godz. 3.30 po poł. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Ceny najniższe.

Niedziela, dnia 11 b. m. godz. 8-a wiecz. Ab. 20. — „Na Łyczakowie".

Poniedziałek, dn. 12 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 2. — „Spazmy modne".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Codziennie — aż do odwołania — o godzinie 19.30 (7.30 wieczorem) „Manewry jesienne", operetka Karola Bakonyi, z muzyką Emmericha Kalmana.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Bolek i Lolek" (z Adolfem Dymszą).
ATLANTIC: „Wiedeń szaleje" — (Puppenfee).
CASINO: „Mayerling".
CHIMERA: „Kwiat Hawai" z Martą Egert.
COLOSSEUM: **Nieczynne.**
GLORIA: „To lubią mężczyźni" oraz „Niewolnica z Mandalay".
GRAŻYNA: „Mały marynarz" — film polski, — „Buster - Keaton jako Niedołęga".
KOPERNIK: „Pasteur" (Paul Muni).
MARYSIEŃKA: „Pasteur" (Paul Muni).
METRO: Jan Kiepura „Kocham wszystkie kobiety" — Adam Didur.
MUZA: „Broadwaybill" i „Weź serce me" (Gitta Alpar).
PALACE: „Panna Lili" — (Franciszka Gaal Hans Jaray, Szöke Szakal).
PAN: „Pan Twardowski".
PAX: „Córka generała" film polski oraz dodatki kolorowe.
RAJ: „Komediant".
STYLOWY: „Koenigsmark" — oraz rewia.
ŚWIT: „Czarna Perła". Sensacyjny film produkcji polskiej.
TON: „Nowe przygody Tarzana".
UCIECHA: „Niebieskie Ptaki" i rewia.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „WYSPY KANARYJSKIE".

CYRK KORONA — ODDZIAŁ I.
UL. PEŁCZYŃSKA

początek przedstawień o 8.30. w sobotę i niedzielę 2 przedstawienia: o godzinie 4-tej po południu i 8.30 wieczorem

— TEATR WIELKI. Dziś uroczyste przedstawienie „Spazmów modnych", komedii Wojciecha Bogusławskiego, która przed stu czterdziestu laty po raz pierwszy ujrzała światło sceny we Lwowie. — Uroczyste to przedstawienie połączone będzie z hołdem, złożonym przez dyrekcję i cały zespół teatralny — pamięci Bogusławskiego, jako twórcy i ojca nowoczesnej sceny polskiej. Będzie to zarazem hołd Lwowa w związku z obchodami związanymi z odsłonięciem ostatnio pomnika Bogusławskiego w Warszawie.

W rolach głównych wystąpią: pp. Jakubińska, Malanowicz, Wilińska oraz Kruszelnicka i Górska, nadto pp. Brochwicz, Butrym Leliwa, Lewicki, Kalinowicz, Krzemieński, Szepowski i Wilczkowski.

Reżyseria Antoniego Cwojdzińskiego. — Dekoracje Otto Rexa.

— **KIM SĄ WIEDEŃSCY CHŁOPCY - ŚPIEWACY?** Światowej sławy zespół Wiedeńskich Chłopców Śpiewaków (Wiener Sänger - Knaben), który wystąpi w dniu 13 b. m. w teatrze Wielkim, wywodzi swoją organizację jeszcze z 15-go wieku, kiedy cesarz Maksymilian I. wydał rozkaz, by uzupełniono śpiewakami jego orkiestrę nadworną. Cesarz bowiem pragnął mieć własny chór chłopięcy, na wzór podobnych, istniejących wówczas już w Burgundii i Niderlandach. Od tego czasu, aż do końca wielkiej wojny, Wiedeńscy Chłopcy Śpiewacy, byli chowani i kształceni na koszt cesarski. Niezmiernie dla muzyki wiedeńskiej zasłużony prof. Józef Schmidt, prowadzi od tej chwili chór, który z każdym rokiem rozwija się i zyskuje wspaniałe sukcesy na terenie koncertowym.

Wtorkowy koncert będzie jednym z najciekawszych pod każdym względem koncertów nowego sezonu.

Lwowska Korporacja Gospodnio-Restauracyjna pod sztandarem chrześcijańskim

(K.) We wczorajszej „Chwili" ukazał się artykuł p. t.: „Rozłam w lwowskiej Korporacji gospodnio - restauracyjnej", donoszący o zasadniczych zmianach, jakie już w najbliższym czasie zajść mają w łonie wymienionej organizacji.

Wobec tego, że „Chwila" przedstawiła rzecz nie ściśle i jednostronnie uważamy za swój obowiazek sprawę „rozłamu" wyjaśnić i postawić we właściwym świetle.

Lwowska Korporacja Gospodnio - Restauracyjna mająca za soba 240 lat pracy, dopiero od r. 1870 dopuściła na członków Żydów i to pod naciskiem austriackich władz administracyjnych. Restauratorzy a zwłaszcza szynkarze żydowscy z miejsca opanowali organizację, stanowiącą nawet do chwili obecnej 70 proc. ogółu jej członków.

Na czoło organizacji wysuwano wprawdzie chrześcijan, nie przeszkadzało to jednak, że załatwiano przeważnie sprawy szynkarzy żydowskich, niejednokrotnie bardzo niemiłe. Czy koniecznem jest wyliczanie przeróżnych „carltonowych" historii. które zgoła nie przynosiły zaszczytu organizacji. A mimo to prezydium Korporacji gospodnio - szynkarskiej nigdy nie uchylało się od pomocy, rady czy interwencji.

Od kilku lat jednak wytwarzać się zaczęła nowa sytuacja zgoła niezawisła od Korporacji lwowskiej. Na terenie Rzeczypospolitej istnieje 26 związków gospodnio - restauracyjnych, o typie zawodowym. **Z tych 26 związków, 23 posiada charakter ściśle chrześcijański, a zaledwie 3, a mianowicie: krakowski, lwowski i bielski. charakter mieszany.**

Wszystkie związki tworzą jedną Centralę z siedzibą **w Warszawie.** Podkreślić należy, że poza ta centralą, skupiającą restauratorów chrześcijańskich istnieje w Warszawie Związek restauratorów o charakterze wyłącznie żydowskim. Te momenty były decydującymi w momencie, gdy Centrala Stowarzyszeń Restauratorów zażądała od Lwowa, Krakowa i Bielska. by te chcąc pozostać nadal w Centrali i korzystać z jej usług organizacyjnych w pierwszym rzędzie przystosowały swój charakter do charakteru 23 pozostałych organizacyj chrześcijańskich.

Pierwszy na drogę przystosowania się do życzeń centrali wszedł Kraków. Tam bezpośrednio przed jubileuszowym zjazdem restauratorów we Lwowie, 65 chrześcijańskich restauratorów opuściło szeregi Korporacji i przystąpiło w charakterze sekcji do Kongregacji Kupców Chrześcijańskich w Krakowie. Na osłabionej secesją placówce pozostał wprawdzie prezes Lubelski, ale w jego otoczeniu zaledwie 11 chrześcijan, a reszta żydzi. To samo zjawisko zanotowano w Bielsku.

Pozostał więc **Lwów,** postawiony wobec alternatywy: albo współpracy z Centralą albo opuszczenia jej szeregów.

Po opuszczeniu Centrali organizacji lwowskiej pozostałoby bądź pracować w izolacji, bądź też... przyłączyć się do **Związku żydowskiego.** Ta ostatnia ewentualność jest niemal nie do pomyślenia, a praca w izolacji na dłuższą metę okazałaby się niemożliwą. Pozostaje więc tylko podporządkowanie się życzeniom centrali i odseparowanie się od restauratorów żydowskich.

A zresztą restauratorzy żydowscy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że prędzej czy później do tego dojść musiało.

Ostateczny rozdział w Korporacji Gospodnio - Restauracyjnej i Pokrewnych Zawodów we Lwowie nastąpi dopiero po ogólno - polskim zjeździe delegatów w Warszawie, który naznaczony został na dzień 20 b. m.

Wprawdzie Żydzi, wchodzacy w skład lwowskiej Korporacji zażądali nie obesłania zjazdu delegatami lwowskimi, podkreślić jednak należy, że żądanie to nie poparto żadnym argumentem, wskutek czego miało ono raczej charakter demonstracyjny, świadczący o chęci wywołania jakiegoś buntu przeciw Centrali.

Śniegi i deszcze w Małopolsce Wschodniej

Z całej Małopolski Wschodniej nadchodzą informacje o przedwczesnych śniegach. Na terenie górzystym Małopolski Wschodniej, śnieg pada bez przerwy od kilku dni, góry pokryte są grubą warstwą śniegu, dochodzącą do 25 cm.

Wszystkie kolejki górskie, pracujące przy eksploatacji drzewa. zostały wstrzymane. W wielu miejscach zwały śniegu utrudniają komunikację, mokry śnieg powoduje na kolejkach niebezpieczeństwo jazdy.

W Karpatach wschodnich śnieg jest tak obfity, że czyni wrażenie głębokiej zimy. Prace przy eksploatacji lasów, są w wysokim stopniu utrudnione.

Ze sfer rolniczych informują, że długotrwałe deszcze powodują wielkie utrudnienia w rolnictwie, a zwłaszcza przy kopaniu i zwózce kartofli.

— **PREMIERA „PIGMALIONA" SHAWA.** Kapitalna ta komedia, święcąca tradycyjnie rekordy powodzenia na każdej scenie, ukaże się w Teatrze Wielkim już 14 b. m.

— **LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE.** Dziś w sobotę, o godzinie 15.50 K. Hojnacka zaznajomi radiosłuchaczki z nowościami z dziedziny wydawnictw kobiecych, o godzinie 16.05 M. Dzięddzielewicz mówić będzie o działalności związku straży pożarnej, zaś o godzinie 18.35, posłyszymy aktualną pogadankę na temat metodyki i hygieny domowej pracy umysłowej ucznia. Pogadankę tę wygłosi p. Karol Rosław.

— **KONCERT ORKIESTRY T. SEREDYŃSKIEGO.** Sobotni koncert popularny zespołu T. Seredyńskiego, poświęcony będzie wyłącznie utworom znanego kompozytora lekkich, wartościowych utworów Rusta. Początek koncertu o godzinie 19.30.

— **EWA BANDROWSKA - TURSKA PRZED MIKROFONEM.** Dziś w sobotę, o godzinie 21.00, usłyszą radiosłuchacze słynną śpiewaczkę, przyjmowaną zawsze owacyjnie tak w kraju, jak i za granicą — Ewę Bandrowską - Turską. Znakomita śpiewaczka wykona arie i pieśni, w tym „Pieśni księżniczki" Szymanowskiego

— **HUMORESKA W TEATRZE WYOBRAŹNI.** Humoreska, którą usłyszymy dziś przez Radio (sobota godzina 22.00) — opiewa nieprawdopodobną złośliwość rzeczy martwych. Bohaterką jest... łyżka do butów, a pognębionym jej właścicielem Tadeusz Olsza. Audycję napisał Józef Czyścicki.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Ks. Sapieha Aleksander, wł. dóbr — Zapałów, Jałowicki Antoni, wł. dóbr — Czarnolas, Dyakowski Antoni, urzędnik — Warszawa, Mj. Wierzbicki Władysław z żoną — Włodzimierz, Lindenberg Ludwik, dziennikarz — Warszawa, Richter Paul, kupiec — Gdańsk, Berak Stanisław, oficer — Warszawa, Skórewicz Jan, mag. chemii — Nadwórna, Dr. Jędrzejewicz Kazimierz — Tarnów, Oficer Kędzierski Janusz — Dęblin, Inż. Kądziołko Stanisław z żoną — Warszawa, Brokowski Tadeusz, urzędnik — Warszawa, Dr. Kallenberg Leon — Chorostków, Kpt. Steślicki Tadeusz — Poznań, Löhr Hans, kupiec — Wiedeń, Stachiewicz Piotr, dyrektor Orbisu Wiedeńskiego, Kisz Władysław, urzędnik — Nadwórna, Dr. Abend J., adwokat — Tarnopol. Dr. Strumieński, lekarz — Szopienice, Dyr. Ringman Leon — Warszawa, Major Lewin Kaksymilian — Warszawa.

— **NABOŻEŃSTWO ZA KRÓLA ALEKSANDRA I. ZJEDNOCZYCIELA.** Staraniem konsula jugosłowiańskiego we Lwowie, oraz Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej, zostało odprawione wczoraj, w drugą rocznicę tragicznej śmierci króla Jugosławii Aleksandra I. Zjednoczyciela, w cerkwi prawosławnej, uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie obecni byli dowódca O. K. VI. gen. Tokarzewski wraz ze świtą, imieniem wojewody lwowskiego, wicewojewoda Chmielewski, miasto reprezentował wiceprezydent Irzyk, z ramienia starostwa grodzkiego obecny był wicestarosta Kirschner. Ponadto zjawili się konsulowie: czeski, i francuski, prezes Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej prof. Niemczycki i inni.

— **KOMITET JUBILEUSZOWY OBCHODU 50-LECIA PRACY KAPŁAŃSKIEJ** J. E. Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego, składa niniejszym polskiej Prasie serdeczne podziękowanie za życzliwe ustosunkowanie się do prac Komitetu i za ochotne a bezinteresowne umieszczanie na łamach poczytnego pisma komunikatów nadesłanych przez Komitet.

— **UZNANIE KONSULA RUMUNII NA 6 WOJEWÓDZTW — Z SIEDZIBĄ WE LWOWIE.** Pan Prezydent R. P. uznał p. Emanuela Popescu, jako konsula Rumunii na obszar województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego i białostockiego z siedzibą we Lwowie.

— **INAUGURACJA W W. S. H. Z.** — W uzupełnieniu zapowiedzi o inauguracji roku szkolnego w W. S. H. Z. prostujemy, że w skład programu inauguracji wejdzie przemówienie Rektora Prof. dra H. Korowicza i wykład inauguracyjny Prof. dra Kazimierza Sośnickiego p. t. Momenty realistyczne i idealistyczne w wykształceniu handlowym.

— **PEOWIACY Z K. N. 3 — ŁĄCZCIE SIĘ!** Wzywa się wszystkich Peowiaków z K. N. 3, zamieszkałych na terenie Lwowskiego Okręgu o bezzwłoczne zgłoszenie się u delegata Zarządu Głównego dr. Wandy Szaynokowej, zam. we Lwowie, ul. Nabielaka l. 29, względnie listowne podanie swoich adresów, celem nawiązania kontaktu — w myśl zlecenia Zarządu Głównego P. O. W. K. N. 3 — w Warszawie, który w tym celu reaktywował delegaturę w Okręgu Lwowskim.

— **Z KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO.** — Sezon odczytowy 1936-37, rozpocznie się wykładem prof. Uniwers. J. K. dra Leona Chwistka. Uczony i literat omówi w prelekcji p. t. „Środowisko" centra twórcze w Polsce, ich historię, znaczenie, warunki i perspektywy rozwoju. Bilety od 35 groszy do 1 zł. 30 gr. do nabycia w składzie nut G. Seyfartha, przy ulicy Akademickiej.

— **ODCZYTY.** Góry Świętojańskie będą przedmiotem odczytu, który p. t. „Od Miechowa do Sandomierza" wygłosi w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, ul. Bourlarda 5, p. **Dr. Maria Lewicka,** w sobotę 10 b. m. o godzinie 19. Goście mile widziani.

P. Prezydent wraca do stolicy

Warszawa, 8. 10. (Tel. wł. — s. b.) Jutro przybywa do Warszawy p. Prezydent R. P., który bawi obecnie w pałacu w Runowie w województwie poznańskim. P. Prezydent po przyjeździe do Warszawy weźmie udział w zebraniu organizacji komitetu pomocy dla bezrobotnych na okres zimowy, które to zebranie, jak wiadomo, odbędzie się na Zamku przy licznym udziale przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa oraz najpoważniejszych dygnitarzy państwowych z Naczelnym Wodzem gen. Rydzem-Śmigłym na czele.

Zdarzenia i wypadki

(a) WYPADKI ULICZNE. Wóz tramwajowy linii 2, dążący z pl. Halickiego w kierunku Wałów Hetmańskich, potrącił wczoraj 14-letnią Linę Horowitz (ul. Gródecka 57), która doznała potłuczenia prawej ręki. — W przechodzie ul. Legionów pośliznęła się 60-letnia Estera Perlmutter (ul. Słoneczna 16) i upadła na bruk, doznając silnego potłuczenia głowy. Przewieziona została do szpitala powszechnego.

(a) CHERCHEZ LA FEMME! Teofil Heindl, właściciel zakładu ortopedycznego (ul. Piekarska 10) zawiadomił policję, iż żona jego Maria, licząca 45 lat, zbiegła w niewiadomym kierunku, zabrawszy mu gotówkę w kwocie 4.000 zł. Za zbiegłą wdrożyła policja energiczne poszukiwania.

(a) ZŁODZIEJ STRYCHOWY W MATNI. Na gorącym uczynku kradzieży strychowej przy ul. Okrężnej l. 80 na szkodę Henryka Eliasza przytrzymany został Władysław Madej (ul. Kleprowska 15).

(a) ARESZTOWANIE OSZUSTA. Do aresztów policyjnych odstawiony został w dniu wczorajszym Teodor Zawierucha, który wyłudzał od rozmaitych osób większe i mniejsze sumy pieniężne pod pozorem udzielenia im posad dozorców. M. in. wyłudził od robotnika Terentego Czerwińskiego (ul. Gródecka 7) 110 zł. i od Franciszka Czaporowskiego z Bełza 100 zł. Posad wymienionym nie udzielił i pobrał pieniądze, których obecnie zwrotu odmawia.

(a) JESZCZE JEDEN OSZUST. Policja prowadzi dochodzenia przeciw Michałowi Żółtanieckiemu, funkcjonariuszowi pocztowemu z Kołomyi, pozostającemu pod zarzutem wyłudzenia 600 zł. od Franciszki Mizuniec (ul. Św. Marka 8), pod przyrzeczeniem małżeństwa.

(a) WŁAMANIE SKLEPOWE. Wczorajszej nocy nieznani złodzieje po otwarciu żaluzji dostali sie do sklepu Michała Demczuka przy ul. Kurkowej 2, skąd zabrali głowę od maszyny do szycia i półtora kg miodu łącznej wartości 300 zł.

Złoty skarb ukryty w fortepianie łupem szajki 9-ciu lwowskich złodziei

(B.) Niezwykle skomplikowana rozprawa karna całej szajki złodziejskiej toczy się obecnie przed s. o. Słowikiem. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 osób z tego 8 karanych poprzednio. Anonimowy „wódz" organizacji kryminalistów 33-letni Tad. Winkler (Warszawska 12) posiada niezwykle bogatą przeszłość. Karany był za komunizm 3-letnim więzieniem, za zabójstwo 5-cioletnim więzieniem, a poza tym jego rejestr karny powiada o kradzieżach, sutenerstwie i paserstwie. Można dodać, że sam Winkler jest właścicielem realności na Kleparowie. Nazwiska dalszych oskarżonych brzmią: Karol Halka (Warszawska 8), Jan Dydiuk (Zamknięta 12), Stan. Kielt (św. Józefa 2), Rozalia Czopówna (Kurkowa 46), Mechel Trepel (Piastów 25), Julian Stroba (Weteranów 7), Antonina Winkler (Warszawska 12) i Paraskewia Hrycak. Według aktu oskarżenia, sposób „działania szajki był niecodzienny i niezwykły". Stosowany był rozkład pracy. Winkler, Halka i Dydiuk kradli. I tak dwaj pierwsi na szkodę fabrykanta Romana Kunyka z ul. Rycerskiej zabrali srebro stołowe wartości 1,000 zł. Dalsi oskarżeni S. Kielt i Czopówna tworzyli wywiad złodziejski Winklerowa, siostra przywódcy i Paraska Hrycak jego przyjaciółka, ukrywały skradzione rzeczy. Oskarżony Stroba, lewy jubiler, paser i terorysta groził okradzionej p. Helenie G., że „w razie gdyby policja się dowiedziała, to pani nie będzie żyła". Rekordowym wyczynem złodziejskim organizacji była kradzież na szkodę Kazimierza i Jadwigi Sotschków, b. właścicieli cukierni (Tomickiego 18). Oto w lutym b. r. po włamaniu zabrano u p. Sotschka skarb ukryty w fortepianie. Było tam złoto, brylanty, srebro i t. d. Ogólna szkoda wynosi około 9.000 zł. Dopiero w kwietniu po zlikwidowaniu złodziei przez policję, osk. Dydiuk zaprowadził prowadzących śledztwo funkcjonarjuszy na Wólkę i pokazał im miejsce, gdzie były ukrywane rzeczy. Łupu już nie znaleziono. W czasie wczorajszej rozprawy nastąpił niezwykle ciekawy fakt będący w ścisłym związku z wykrętną obroną oskarżonych. Wszyscy oni bowiem twierdzą, że do przyznania się do winy w czasie śledztwa, zmuszono ich na policji biciem. Otóż jeden z oskarżonych opisał w trakcie dochodzeń mieszkanie p. Sotschka. Uczynił to bardzo dokładnie, wymieniając nawet gdzie stało biurko. Przed sądem wyparł się winy. Obrońcy podnieśli, że w mieszkaniu p. Sotschka nie było biurka. Biurko stało się dźwignią, którą obrona podważała akt oskarżenia. Na okoliczność biurka przesłuchano wczoraj w Sądzie p. Sotschka. I okazało się wtedy, że biurko stało istotnie w okradzionem mieszkaniu, tylko, że w czasie śledztwa poszkodowany cukiernik określił je nazwą już dziś niemodną, a więc sekretarzykiem, czy czymś w tym rodzaju. W czasie rozpraw toczących się od 4 dni przesłuchano ponad 20 świadków. Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Łyczkowski, dr. Kosacz, dr. Feder, dr. Roller, dr. Tänzer i dr. Willer.

Znany we Lwowie budowniczy oskarżony o machinacje na szkodę spólnika

(B.) W Sądzie Okręgowym karnym toczył się wczoraj niecodzienny proces znanego w sferach budowlanych człowieka, którego Prokuratura oskarżyła o nieuczciwe machinacje na szkodę swojego spólnika.

Na ławie oskarżonych zasiadł 40-letni dyplomowany budowniczy Władysław Pawełkiewicz (Cypriana Norwida 10). Wina jego w świetle aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Pawełkiewicz zawiązał z drugim budowniczym Michałem Jabłońskim (Ostrogskich 5, boczna Łyczakowskiej) spółkę, która miała na celu prowadzenie robót budowlanych. W tym celu Jabłoński, który nie rozporządzał większą płynną gotówką, zapożyczył się w instytucjach kredytowych. Spółka przystąpiła do pracy. Przeprowadzano głównie roboty budowlane dla wojska, m. in. odnowienie fasady DOK we Lwowie, remont koszar im. Pierackiego, roboty w gmachu Inspektoratu Armii; poza tym budowano schronisko narciarskie w Beskidzie i wygotowywano pewne roboty na rzecz fundacji Miasta na Pohulance.

Nieszczęście, jak wiadomo, chodzi po ludziach. W sierpniu 1935 r. budowniczy Jabłoński złamał nogę. W czasie jego przykrej choroby od mniejwięcej lipca 1935 do marca 1936 i bezpośrednio po chorobie, Pawełkiewicz chował jakoby wpływy dla siebie, zamiast sukcesywnie dzielić się nimi z Jabłońskim. Prokuratura sklasyfikowała to jako przestępstwo z art. 269 k. k. Ogólna suma, jaką spółka obróciła, wynosi jakoby 42 tys. zł. Budowniczy Jabłoński dowodzi, że naskutek machinacyj Pawełkiewicza poniósł 12 tys. zł. szkody i przez adwokata swojego dra Jankowskiego wytoczył równolegle z procesem karnym powództwo o taką kwotę.

Poszkodowany żywi nadzieję, że w razie przysądzenia żądanej sumy, będzie ją mógł zabezpieczyć na majątku Pawełkiewicza, który posiada kamienicę przy ul. Norwida. Rozprawę prowadzi s. o. dr. Cygan, oskarża prok. Dziurzyński.

Jasne włosy zdradziły włamywacza

(a) W mieszkaniu Maurycego Greifa przy ul. Rappaporta l. 19, popełnione zostało onegdaj duże włamanie. Po skutecznym wywiadzie włamywacz skorzystał z chwili, gdy w mieszkaniu nie było nikogo i dokonał włamania, zabierając dwa wartościowe futra: męskie i damskie. W męskie futro ubrał się na miejscu, damskie ukrył pod męskiem i wyszedł z kamienicy. Na progu zetknął się z pewną sąsiadką Greifa, która w czasie dochodzeń zeznała, że osobnika tego poznałaby każdej chwili, gdyż miał „włosy białe jak len".

I poczęto szukać za włamywaczem o jasnych włosach i zaraz w pierwszej chwili wywiadowcy rzucili podejrzenie na znanego sobie dobrze włamywacza, który zwraca na siebie uwagę niezwykle białym włosem. Jest nim niejaki Stanisław Zieliński, ślusarz, liczący 26 lat, zamieszkały przy ul. Miejskiej l. 40, na Lewandówce. Zieliński, który pracuje celem odchylenia od siebie jakichkolwiek podejrzeń, w pracowni ślusarskiej N. Bluma przy ul. Gródeckiej l. 58 i należy do niebezpiecznych włamywaczy kasowych i sklepowych. Z warsztatu wypada co czas jakiś na miasto i za te wypady już kilkakrotnie był karany i w kartotece policyjnej posiada już wcale duże swoje konto. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń Zieliński został w dniu wczorajszym odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

ŚMIERTELNY ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTA POLITECHNIKI

(a) W dniu wczorajszym o godz. pół do 3-ciej po południu, targnął się na życie zamieszkały przy ul. Leśnej 7a, Józef Belong, słuchacz III. r. Politechniki. Belong przeciął sobie tętnicę w przegubie lewej ręki. Gdy lekarz dyżurny Pogotowia Ratunkowego zjawił się na miejscu, stan desperata był już beznadziejny. Belong po przewiezieniu do szpitala powszechnego zakończył niebawem życie. Powód na razie nie zdołano ustalić. Desperat pozostawił list, z którego niejasnej treści, trudno wysnuć myśl, która doprowadzała go do katastrofy życiowej. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

— NACZELNIK SUCHENEK - SUCHECKI WE LWOWIE. Do Lwowa przybył w sprawach służbowych naczelnik wydziału narodowościowego w Ministerstwie spraw wewnętrznych p. Suchenek - Suchecki.

— PROF. UNIW. J. K. DR. LEON CHWISTEK, wygłosi w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznym we czwartek, dnia 15 b. m. o godzinie 19-tej minut 30 inauguracyjny odczyt p. t. „Środowisko". Prelegent omówi środowiska twórcze w Polsce powojennej, osobną część wykładu poświęci środowisku twórczemu we Lwowie, wreszcie przedstawi perspektywy rozwoju. — Interesujący, aktualny dla dzisiejszej kultury temat ściągnie liczną publiczność. Bilety w cenie od 35 gr. do 1 zł. 30 gr., do nabycia w Składzie nut G. Seyfartha, przy ulicy Akademickiej.

— ODCZYT INŻ. SONDELA. Staraniem instruktora oświaty pozaszkolnej, odbędzie się w sobotę, dnia 10 października 1936 r. o godzinie 19-tej w Stowarzyszeniu Kulturalno - Oświatowem Pracowników Administracji Wojskowej D. O. K. VI. przy ul. Kurkowej l. 12 — prelekcja Dr. Inż. Jana Sondela na temat: Aktualne zagadnienia gospodarcze Polski. — Wstęp wolny.

— DWA LWOWSKIE PODRĘCZNIKI NOWEJ ORTOGRAFII. W związku z wprowadzeniem nowej ortografii, ukazały się w samym Lwowie, aż dwa poważne podręczniki i słowniki ortograficzne. Jeden z nich wydało Ossolineum i pochodzi z pod pióra uczonych lwowskich St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, przy przym uwzględnia także obszernie tak trudne zasady interpunkcji polskiej. Drugi, wydany przez firmę K. S. Jakubowskiego, napisał prof. Lehr - Spławiński, dawny profesor Uniwersytetu lwowskiego.

— W ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Akademickiej 2, II. p., o godzinie 18 wieczór dyskusyjny z prelekcją p. Dr. Doc. U. J. K. Antoniego Sabatowskiego p. t. — „O klimacie wielkomiejskim". Obecność wszystkich członkiń pożądana.

— INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO NA W. S. H. Z. W sobotę dnia 10-go b. m. odbędzie się uroczystość inauguracji roku akademickiego 1936 - 37 na Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie. Program uroczystości obejmuje: o godzinie 9-tej Uroczysta Msza św. w kościele św. Mikołaja, o godzinie 11-tej Inauguracja roku akademickiego w gmachu szkoły przy ulicy Sakramentek 10. Chór. Przemówienie Rektora prof. dr. Kazimierza Sośnickiego: — Momenty realistyczne i idealistyczne w wykształceniu handlowym. Chór.

— FUNDACJA NA CELE KONSERWACJI KOPCA UNII LUBELSKIEJ. — Zmarły w roku 1893 w Szwajcarii mieszkaniec Lwowa Leopold Rothlaender testamentem z r. 1886 prócz zapisów na posagi pozostawił pewną kwotę na konserwację kopca Unii Lubelskiej. Na ten sam cel zapisał śp. Lech Kuczyński 100 guldenów austriackich, a taką samą kwotę śp. Sylwester Iwanowicz. Obecnie Zarząd miasta Lwowa z tych trzech fundacji stworzył jedną, a kapitał jej wynosi obecnie 17.300 zł. Odsetki z tego kapitału, jakoteż fundusze przeznaczone na ten cel przez Zarząd m. Lwowa obracane są na roboty około kopca. W roku bież. wybudowano na szczycie kopca betonową platformę, obecnie zaś rekonstruuje się drogi prowadzące na kopiec, które pozostawiały wiele do życzenia. Rokrocznie Wydział VIII. Z. M., w którego ewidencji znajduje się ta fundacja, składa Województwu lwowskiemu sprawozdanie z działalności i rachunków fundacji.

— SEKCJA KIOSKARZY INWALIDÓW, przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich zawiadamia, że dnia 11 b. m., t. j. w niedzielę, o godzinie 16-tej w sali Stow. Kupców we Lwowie, ulica 3-go Maja l. 2, odbędzie się zebranie kioskarzy inwalidów, na którym omawiane będą sprawy organizacyjne i zawodowe.

— ZMARLI WE LWOWIE. Anna Kuczma l. 44, Jakób Mielnik l. 54, Grzegorz Kańciar l. 22, Robert Scheller l. 5, Stanisław Grzywiński l. 35, Kazimiera Kalinowska l. 57, Samuel Deutsch l. 82, Naftale Sternhell l. 74, Rachela Kaplan l. 60, Markus Gottlieb l. 72, Jonas Seligman l. 54, Rubin Zweigenbuch l. 29, Debora Schmir l. 64 Maria Tymińska l. 76, Maria Sagadyn l. 67, Antoni Wiczkowski l. 71, Karolina Schwabl l. 79, Ambrozy Markiewicz l. 66, Józef Lubliner l. 67, Taube Degen l. 75, Natan Halpern l. 25, Jan Olechowski l. 41, Anastazja Homen l. 26, Tadeusz Kaczkowski l. 34, Karol Tomaszewski l. 39, Maria Świerzowicz l. 64, Ruchla Rudy l. 65, Anna Kowalczuk l. 22, Władysław Jagielski l. 42, Jan Niedzielski l. 87, Helena Otto l. 20, Maria Dyszkiewicz l. 75, Katarzyna Dobrucka l. 78, Maria Chrzanowska l. 74, Stanisław Przybyłowicz l. 51, Kazimierz Rainczak l. 74, Julian Dutkiewicz l. 56, Zofia Jonas l. 38, Maria Waszczyszyn l. 69, Barbara Jarcoszowa l. 56, Stanisław Hupert l. 34

Krwawy napad bandycki

Piszą z Chrzanowa:

W Chrzanowie na powracającego nocą do domu w towarzystwie żony i córki kupca Lipmana Szenkera napadło trzech osobników, żądając wydania pieniędzy. Gdy im odmówiono, oddali oni szereg strzałów. raniąc ciężko trzy osoby. Po przewiezieniu do szpitala Szenker zmarł. Bandyci zrabowali napadniętym 200 zł. gotówką. oraz weksle na sumę kilku tysięcy.

———

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

UCZCZENIE PAMIĘCI POLEGŁYCH WYCHOWAWCÓW I WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM. Gmina szkolna uczniów II. Państw. Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Tarnopolu, pragnąc uczcić pamięć poległych wychowawców i wychowanków zakładu, powzięła myśl wmurowania w gmachu gimnazjum tablicy pamiątkowej. Na tablicy tej uwiecznione będą nazwiska tych nauczycieli i uczniów zakładu, którzy w walkach o niepodległość Państwa polskiego, polegli na polu chwały, bądź też zmarli w skutek ran. Gmina szkolna zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którzy mogliby dostarczyć jakichkolwiek danych o poległych, przede wszystkim zaś do rodzin poległych. Dane należy kierować pod adresem Gminy Szkolnej Uczniów II. Państwowego Gimnazjum w Tarnopolu.

POSTULATY OSADNIKÓW PRZEDSTAWIONE GRUPIE PARLAMENTARNEJ. Jak wiadomo do osiedla Sienkiewiczówka w powiecie tarnopolskim, przybyła grupa parlamentarna posłów i senatorów rolników dla zapoznania się ze stosunkami na wsi. Osadnicy przedłożyli grupie parlamentarnej szereg postulatów, a w szczególności przedstawili położenie miejscowe gospodarzy osadników, którzy od pierwszej chwili powstania walczą na osadach z ogromnymi trudnościami. Postulaty dotyczą spraw oddłużeniowych, spółdzielczych, komasacji gruntów, spraw szkolnych.

POŚWIĘCENIE 10 DOMÓW LUDOWYCH. W najbliższych miesiącach uruchomione będą nowe placówki kulturalno oświatowe, budynki szkolne i jedna plebania na terenie powiatu tarnopolskiego. Kurator budowy Domów Ludowych starosta p. Malicki ustalił następujace terminy poświęcenia Domów Ludowych i szkół:

Po poświęceniu plebanii w Józefówce i Domu Ludowego w Kupczyńcach, które odbyły się w ostatnią niedzielę, dnia 11 października b. r. odbędzie się poświęcenie Domu Ludowego w Jastrzębowie, tego samego dnia poświęcenie szkoły w Denysowie. Terminy dalszych poświęceń Domów Ludowych są następujące: dnia 18 października b. r. Domu Ludowego w Konopkówce, dnia 25 października Domu Ludowego w Sokomorochach, 25 b. m. Domu Ludowego z ubikacjami na szkołę i mieszkanie naucz. w osadzie Mariówka, grom. Smolanka, 8 listopada Domu Ludowego w Łuce W., 15 listopada Domu Ludowego w Cebrowie, 15 listopada szkoły w Cebrowie, 22 listopada Domu Ludowego w Dyczkowie, 29 listopada Domu Ludowego w Białej, 6 grudnia szkoły w Chatkach, 13 grudnia Domu Ludowego w Małaszowcach.

Wszystkie powyżej wyszczególnione budynki tak Domów Ludowych, jako też i szkół są własnościa T. S. L. Liczba oddanych w b. r. do użytku ludności Domów Ludowych w powiecie tarnopolskim jest rekordowa.

Z Rzeszowa

BILANS I. KONKURSU WYSTAW SKLEPOWYCH. W niedzielę 5 b. m. nastąpiło zamknięcie I. Konkursu Wystaw sklepowych, zorganizowanego przez wykazujace ożywioną działalność, Towarzystwa Popierania Wytwórczości Ziemi Rzeszowskiej. W związku z tym odbyło się uroczyste rozdanie nagród w obecności Komitetu Wystawowego w składzie: dyr. Banku Polskiego p. Michalika, dyr. K. K. O. p. Bruchnalskiego, dyr. Nycza, art. malarza prof. Kamińskiego, prof. Durka. Mazurkiewicza i prezesa Tow. dyr. Kużusznika. Obecni byli również przedstawiciele firm nagrodzonych oraz miejscowa kongregacja kupiecka. Po krótkim przemówieniu prez. Zw. Pop. Wytw. Z. Rzesz. dyr. Kożusznika o znaczeniu tego rodzaju konkursów, oraz wytycznych co do urządzania tego rodzaju imprez na przyszłość podkreślił przedmówca ważnośc podniesienia poziomu estetycznego wystaw sklepowych, co zostało stwierdzone nawet u firm, nie biorących udziału w konkursie. Z kolei nastąpiło rozdanie nagród firmom, zakwalifikowanym przez Sąd Konkursowy.

I. nagrodę przyznano firmie „Fotodrogerja“ T. Steczyszyn; 2 II. nagrody firmom „Bławat“ M. Beera, oraz J. Oelzweig; III. nagrode uzyskała „Składnica Kółek Rolniczych“. Poza tym 6 firm wyróżniono, a 6 innych otrzymało listy pochwalne, po czym przemówił przedst. firmy „Bat'a“ p. Poster, dziękując Zarządowi Związku za bezinteresowne starania, oraz spowodowanie ożywienia zakupów, co było następstwem przeprowadzonego konkursu. Całość tej ze wszech miar pożytecznej imprezy dała dowód zacieśnienia kontaktu między miejscowym kupiectwem, a dobrze zorganizowaną działalnością Związku; idącą, w kierunku jak najszerszej propagandy miejscowej wytwórczości, celem ożywienia stosunków gospodarczych całej okolicy.

POPYT NA ZEGARKI. Jakóbowi Schneeweisowi skradziono na ul. Grunwaldzkiej, zegarek wart. 30 zł., a Benjaminowi Schweblowi, który ze względu „na gorąco“ spał na strychu, zabrał nieznany sprawca zegarek i 9 zł.

MIELI PECHA DO KRÓLIKÓW. Organy policyjne przytrzymały braci Piotra i Józefa Gieroniów, za kradzież królików, wartości 24 zł. W stosunku do nich sprawdziło się, że „co się odwlecze, to nie uciecze“, gdyż wymieniona kradzież miała miejsce jeszcze przed kilku miesiącami.

Z Buczacza

BARBARZYŃSTWO. Przechodni ulicy Kolejowej, która posiada wielkie wzniesienie, są świadkami niemal codziennie, barbarzyńskiego obchodzenia się z końmi. Ostatnio na wspomnianej ulicy, rozegrała się scena, która do głębi wstrząsnęła przechodniów. Na dworzec kolejowy jechała fura z worami mąki. Ponieważ droga jest zniszczona, pełna drobnych kamyków, (nie wiedzieć w jakim celu jeszcze przed sześcioma miesiącami nasypano je), oraz z powodu przeładowania, w żaden sposób nie mogły konie wyciągnąć wozu pod górę. Rozgniewani tem dwaj konwojenci. rozpoczęli w okrutny sposób bić konie, a gdy i to nie pomogło, jeden z nich podszedł do konia i w bestialski sposób kopnął go w brzuch w efekcie czego koń upadł na jezdnię, co jednak nie powstrzymało konwojentów od dalszego bicia go. Dopiero interwencja przechodzącego właśnie podoficera W. P. położyła kres znęcaniu się nad koniem. Dziwna rzecz, że tymi pseudo-ludźmi nie zajęła się policja.

Ze Stanisławowa

STANISŁAWÓW WALCZY Z PODBIJANIEM CEN. Ponieważ szereg kupców stanisławowskich, w ostatnich dniach, po zwyżce cen zboża, nie przestrzegało ustalonych cenników i poczęło samowolnie podbijać ceny artykułów pierwszej potrzeby, starosta pow. Pajączkowski wydał szereg zarządzeń mających na celu ukrócenie samowoli nieuczciwych kupców. Onegdaj urzędnicy Starostwa wraz z organami P. P. przeprowadziły kontrolę sklepów, w wyniku której ukarano w drodze administracyjnej kilkudziesięciu piekarzy i kupców grzywną. M. in. zostali ukarani: H. Karpen grzywną 200 zł., I. Wurzel grz. 50 zł., Hersch Krügel grz. 50 zł., M. Kirschenblat grz. 50 zł., i in.

Ponadto została ustanowiona kontrola sklepów i w wypadku ujawnienia samowolnej podwyżki cen, zostaną oporni kupcy ukarani w drodze karno - administracyjnej.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU OKRĘGU ZW. B. UCZESTNIKÓW STRAŻY KOLEJOWEJ. Onegdaj odbyło się w naszym mieście poświęcenie sztandaru Okr. stanisławowskiego Zw. b. uczestników Straży kolejowej. Po Mszy św. i poświęceniu sztandaru odbyła się defilada i złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Z Przemyśla

Tragiczna śmierć żony przemysłowca

Z Przemyśla piszą nam:

W Hureczku pod Przemyślem, San wyrzucił zwłoki ś. p. Julii Bulwińskiej, żony przemysłowca, która przed tygodniem, wczesnym rankiem opuściła mieszkanie przy ul. Grunwaldzkiej, ubrana tylko w sam płaszcz, oraz w pantofelki. Ś. p. Bulwińska wydaliła się wówczas w nieznanym kierunku. Domownicy nie potrafili podać powodów, które skłoniły śp. Bulwińską do opuszczenia męża i dzieci. Wdrożono natychmiast energiczne poszukiwania, które jednak nie dały żadnego wyniku. Zrazu przypuszczano, że śp. B. pod wpływem nagłego wstrząsu psychicznego błąka się gdzieś w okolicy.

Przypuszczenie to jednak okazało się nierealne tak, że rodzina straciła nadzieję na odnalezienie zaginionej. Dopiero teraz przypadkowo rozpoznano w zwłokach w Hureczku, śp. Bulwińską.

Wedle wersji cierpiała ona na rozstrój nerwowy, w ostatnich dniach zaś wskutek nieznacznych różnic domowych zapadła na depresję psychiczną, której natępstwem było opuszczenie domu, z zamiarem pozbawienia się życia.

Postanowienie to wykonała już w kilka godzin po wydaleniu sie z mieszkania, rzuciwszy się do Sanu. Samobójstwo popełniła, jak stwierdzono, w okolicy Wilczy. Stamtad zwłoki denatki popłynęły ku Hureczku.

Tragedja ś. p. Bulwińskiej wywarła tu wstrząsające wrażenie.

Z Kołomyi

STRAJK ROBOTNIKÓW ZAKOŃCZONY. Jak dowiadujemy się, kilkudniowy strajk robotników, zajętych przy kanalizacji miasta Kołomyi, został wczoraj zakończony. Robotnicy przystąpili do dalszej pracy na warunkach, że płaca dzienna dla wszystkich robotników wynosić będzie 2 zł. Również strajkowali robotnicy przy regulacji Prutu, którzy na starych warunkach przystąpili do dalszej regulacji.

POBICIE KOSTRUBIAKA. Wczoraj wieczorem obok targowicy bydła w Kołomyi, Szymon Hrabowski wraz z towarzyszami zadał nożem Nykole Kostrubiakowi z Werbiąża dwa ciosy w plecy i uderzył tegoż kamieniem w głowę. Rannego Kostrubiaka odstawiono do szpitala powszechnego w Kołomyi. Przyczyna pobicia dotychczas nie ustalona.

REPERTUAR KINOTEATRU:

MARS: „Czarny anioł“.

Z Sokala

NAGŁY ZGON. Podczas dekorowania sali „Proświty“ w Nuśmicach, zmarła nagle na atak sercowy 16-letnia dziewczyna, Maria Fadeszko.

NAPAD RABUNKOWY. Dnia 7 b. m., o godz. 19-tej, na przejeżdżającego przez wieś Opulsko, żyda Josela Laufera ze Sokola, napadło 5-ciu parobków. Laufer został dotkliwie pobity a ponadto napastnicy zrabowali mu 110 w gotówce.

SAMOBÓJSTWO. Onegdaj powiesił się w Waniowie, Piotr Pylypczuk, tamt. gospodarz. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba umysłowa.

Śmierć wielkiego lotnika



Campbell Black, znakomity lotnik angielski, zwycięzca raidu Londyn — Melbourne, zginął śmiercią lotnika na lotnisku w Liverpool. Na zdjęciu Campbell Black ze swą młodą żoną Florence Desmond, znaną aktorką teatrów londyńskich.

Za furtą Braci Albertynów

Zagadnienie bezdomności najbiedniejszych sfer Lwowa zwróciło przed kilkoma miesiącami baczniejszą uwagę czynników obywatelskich, oraz władz miejskich na Zakład Braci Albertynów,, jako jedyną instytucję, dającą schronienie pozbawionym dachu nad głową. Wyłoniła sie konieczność rozszerzenia tego schroniska, utrzymywanego przez gminę miasta Lwowa pod zarządem braci zakonnych w myśl idei wielkiego opiekuna ubogich, Brata Alberta.

Trudne to zadanie zostało obecnie przynajmniej częściowo spełnione, przeniesiono bowiem kilkudziesięciu stałych mieszkańców Zakładu na Zamarstynów, pozostawiając przytulisko wyłącznie dla przychodnich, którzy codziennie ściągają z ulic Lwowa na ul. Kleparowską.

Budynek, położony za rogatką Zamarstynowską służył poprzednio jako schronisko dla opuszczonych chłopców. Zostało ono zlikwidowane, a młodzież umieszczono przeważnie w Zakładzie dla sierót w Drohowyżu. Z dniem 1 września zaludnili zakład nowi mieszkańcy: starcy i chorzy nieuleczalnie, nędzarze wyrzuceni poza nawias życia, którzy tu przybili do spokojnej przystani. Jest ich dziś czterdziestu siedmiu.

Panuje tu czystość, ład i niemal klasztorna cisza. Zarządzają domem czterej braciszkowie, z pogodnym uśmiechem pełniący służbę dla nędzarzy. Cokolwiek pomagają im prebendariusze Zakładu, ale nie można wiele spodziewać się po tej pomocy zniedołężniałych starców albo fizycznych i umysłowych kalek. Nie brak tu bowiem i takich, którzy, upośledzeni od natury, zaledwie mówić umieją, nazwiska swego nie pamiętają. Bóg wie skąd przybyli, ktoś ich kiedyś przywiózł i zostawił na ulicach Lwowa bez opieki. Jedyny ratunek dla takich — to dom Brata Alberta.

Każdy mieszkaniec Zakładu ma osobne, porządne łóżko we wspólnej sypialni. O godz. 6-tej rano budzi wszystkich głos sygnaturki. Pensjonariusze wstają, modlą się razem i udają się na śniadanie. W dużej i czystej kuchni gotuje się strawa cztery razy dziennie — obiad składa się z zupy i mięsa z jarzyną albo potrawy postnej.

W godzinach porannych ogród Zakładu ożywia się gronem jego mieszkańców. Ci, którzy mogą, uprawiają grzędy, kopią, sieją, sadzą, plewią, ciesząc się razem z braćmi plonami ziemi. Studnia na podworcu ułatwia uprawę ogrodu.

Świeżo postawiony, wysoki parkan dzieli przytulisko od świata. Za furtę Zakładu wyjść bez pozwolenia nie wolno... Klucz zamykający bramę i krótkie modlitwy odprawiane we wspólnym gronie — to jedyne ograniczenia, jakim poddać się muszą mieszkańcy schroniska. Ale przeważnie nawykli już do tego jednostajnego trybu życia i czują się zadowoleni. Tam za bramą pozostawili swobodę włóczęgi, a z nią głód, zimno, łachmany, mękę tułaczki i gorycz osamotnienia.

M. G.

...program radjowy

SOBOTA, DNIA 10 PAŹDZIERNIKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacji. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert Orkiestry Kolejarzy Śląskich. — 12.40 Skrzynka rolnicza. — 12.50 Dziennik południowy. 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. — 15.00 Wiadomości gospodarcze. — 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. 15.30 (Lw.) Nasz program. — 15.35 (Lw.) „Piotr Czajkowski w Italii" — (płyty). — 15.50 (Lw.) Przegląd Wydawnictw Kobiecych — przeprowadzi Konstancja Hojnacka. — 16.00 (Lw.) Tino Rossi — (płyta). — 16.05 (Lw.) Chwilka Tygodnia Związku Straży Pożarnych R. P. — M. Dzięździelewicz. — 16.15 Koncert w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. — 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 17.50 Przegląd wydawnictw. — 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Wiadomości sportowe. — 18.20 (Lw.) Dumki polskie — (płyty). — 18.35 (Lw.) Lwowski felieton aktualny — „O metodyce i hygienie domowej pracy umysłowej ucznia" — wygłosi Karol Rosław. 18.50 Pogadanka aktualna. — 19.00 (Lw.) Audycja dla Polaków z za granicy: „Na szybowisku". 19.30 (Lw.) „Godzina Fr. Rusta". — Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. — 20.30 „Nowości literackie". — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. — 21.00 Kwartet Berlińskiego Chóru solistów. 21.30 Koncert Ewy Bandrowskiej - Turskiej. — 22.15 „Łyżka do butów" — humoreska w trzech dialogach. — 22.30 (Lw.) „Pod znakiem tańca" — (płyty).

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.